...dakcja Zawadzka 1, - Telefony ...-28, 182 48 102-28.– Administracja ...otrkowska 11 - Telefon 102-29
...daktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbiorem numerów w administracji „Echa" . . . . 2 zł. 10 gr.
Doręczenie do domów . . . 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry). Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rekopisów zarówno użytych jak i drukowanych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VII, № 26. Łódź, Poniedziałek 26 stycznia 1931 r.

Szczegóły wstrząsającej katastrofy.
Dantejskie sceny w zatopionym autobusie.

Bydgoszcz, 26. 1. Wczoraj ul. Frankego w Bydgoszczy, biegnąca lewym brzegiem Brdy była widownią mrożących krew w żyłach katastrofy autobusowej, która pociągnęła za sobą

6 ofiar w ludziach.

Na wąskim skrawku tejże ulicy naprzeciw poczty znajduje się miejsce postoju autobusów utrzymujących stałą komunikację między Bydgoszczą a szeregiem okolicznych miast i miasteczek. Autobusy te zjeżdżają ul. Jagiellońską, następnie skręcają Pocztową i zatrzymują się na ul. Frankego przy gmachu poczty.

Taką drogę obrał w dniu dzisiejszym autobus p. Niewidzewskiego z Fordonu, wiozący 18 pasażerów. Mimo silnej gołoledzi szofer Gawczyński

nie zmniejszył chyżości.

To też było bezpośrednią przyczyną katastrofy.

W chwili, gdy autobus skręcał z ul. Pocztowej na Frankego koła pozbawione oporu jezdni poczęły po śliskim torze staczać się w tył do rzeki Brdy.

Szofer dokonywał wszelkich starań, aby zawładnąć kierownicą, jednakże bezskutecznie. Widząc swą bezsilność szofer w ostatniej chwili

wyskoczył z siedzenia.

...k również właściciel autobusu, pełniący funkcje konduktora.

W oka mgnieniu autobus potoczył się do rzeki

zanurzając się po dach.

We wnętrzu autobusu poczęły się dziać dantejskie sceny. Ktoś z pasażerów otworzył drzwi i zdołał przez nie wypłynąć na powierzchnię wody. Reszta pasażerów w panicznej trwodze o swe życie poczęła tłoczyć się do wąskich drzwiczek autobusu, przez które zaczęła wpływać wielką strugą woda zalewając w oka mgnieniu wnętrze autobusu

po strop.

Trzech jeszcze pasażerów uratowało się, przedostając się przez drzwi i wypływając na wierzch, reszta zaś zachłystawszy się wodą, straciła przytomność i poczęła tonąć.

Zaalarmowana straż pożarna natychmiast przybyła na miejsce katastrofy. Strażacy z siekierami wyrąbali dach autobusu, z którego zdołano jeszcze wydobyć 8 pasażerów na pół przytomnych, ratując im tem samem życie.

Na dnie samochodu pozostały zwłoki potopionych 6 pasażerów.

Śmierć ponieśli:

...zerwinkowski Mordka, Priske Herbert, ...egach Manfeld, Wiktorja Ratajczak, Edward Hochszulc i Feliks Gronowski.

Do lecznicy miejskiej odwieziono 4 ciężko rannych, wśród nich walczy ze śmiercią Heyse. Zwłoki potopionych przewieziono do kostnicy.

Na miejsce katastrofy przybyła komisja śledcza celem ustalenia kto ponosi winę wypadku. Zaznaczyć należy że miejsce postoju na ul. Frankego najzupełniej się nie nadaje na ten cel. Jest to wąska ulica tuż nad brzegiem Brdy, na której w czasie mijania się dwóch pojazdów istnieje dość duże niebezpieczeństwo.

Przed rokiem wpadł również autobus do Brdy, jednakże wtedy odbyło się bez śmiertelnych wypadków.

Sensacyjny proces „Robotnika"
o znieważenie sędziego Jana Demanta.

Warszawa, 26 stycznia. (Od wł. kor.). Dziś w Sądzie Okręgowym odbędzie się proces przeciwko „Robotnikowi" o

znieważenie

w dniu 11 listopada ub. roku sędziego śledczego apelacyjnego do spraw szczególnej wagi Jana Demanta. „Robotnik" zarzucił sędziemu Demantowi, że w 1918 roku gdy przebywał w Rosji był jakimś komunistycznym dygnitarzem. Osią procesu będą zeznania kilku działaczy, którzy stykali się z sędzią Demantem

przed rewolucją w Rosji.

Z ramienia obrony występują adwokat Zygmunt Konic, prokurator Rudnicki, wiceminister Sieczkowski i t. d.

Śmiertelna kula wywiadowcy.
Krwawy incydent na ulicy.

Warszawa, 26 stycznia. (Od wł. kor.) W nocy z soboty na niedzielę przy zbiegu ulic Marszałkowskiej i Żórawiej

wynikła awantura,

w czasie której sięgnięto po noże. Nadbiegła policja zatrzymała dwóch uczestników bójki: 24-letniego Juljana Wiśniewskiego i bezrobotnego 27-letniego Józefa Chojnackiego. W drodze do komisarjatu na ulicy Hożej aresztowanych usiłowało odbić kilku mężczyzn.

Napastnicy dążyli

do rozbrojenia policji.

Po kilku ostrzeżeniach wywiadowcy Kubacki musiał użyć broni. Kula ugodziła 32-letniego Wacława Góreckiego, pracującego ostatnio przy uprzątaniu śniegu. Górecki przewieziony do szpitala

zmarł na stole

operacyjnym.

Jak stwierdzono kula przebiła jamę brzuszną.

Zabity pozostawił żonę i dwoje dzieci.

—xx—

Rano Senat, po południu Sejm...
Dziś sprawy brzeskie mają być przypieczętowane
odpowiedzią rządu.

Warszawa, 26. 1. (Od wł. kor.) — Dzisiejszy dzień parlamentarny zapowiada się

niezwykle emocjonująco.

Na pełnem posiedzeniu Senatu, które rozpoczęło się o godzinie 11 rano prócz sprawy zapałczanej

wypłynie również Brześć

z racji wniosku Klubu Narodowego. Nad sprawozdaniem tego wniosku, który został odrzucony przez komisję prawniczą, rozwinie się niewątpliwie

gorąca debata.

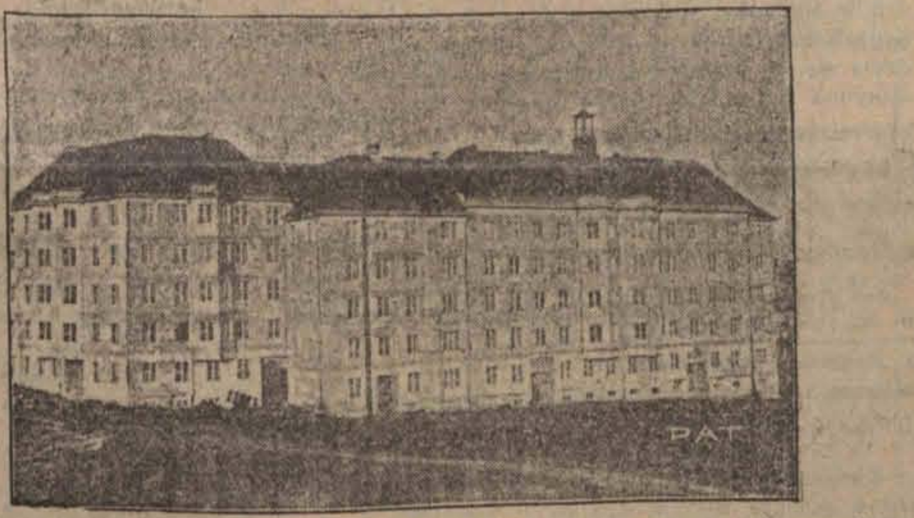
Sejm zbiera się o godzinie 4 po południu, a wśród 20-tu spraw, które ma dziś załatwić, aż dwie z nich związane są z Brześciem. Te dwie sprawy mają być

przypieczętowane odpowiedzią rządu

na interpelację brzeską. Odpowiedź ma wygłosić premjer Sławek.

W kołach politycznych mówią, że teraz właśnie nadszedł dla rządu odpowiedni moment dla zabrania głosu w sprawie Brześcia.

Nowy blok domów mieszkalnych w Gdyni.



W Gdyni ukończono budowę bloku domów mieszkalnych dla pracowników kolejowych dyrekcji gdańskiej.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

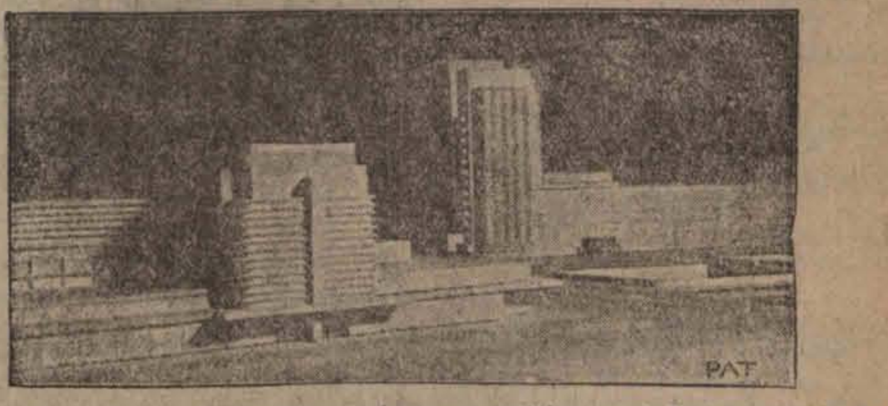
Wykłady o Litwie.

Wilno, 26 stycznia. (Od wł. kor.). — Przybył tu z Litwy Kowieńskiej Władysław hrabia Wielhorski, który w ostatnich czasach poddany był

wyrafinowanym szykanom

ze strony litewskich władz. Rektorat Instytutu naukowo - badawczego Europy Wschodniej zaprosił hrabiego Wielhorskiego do wygłoszenia cyklu wykładów o Litwie.

Fronton nowego Dworca Głównego w Warszawie.



...płg. zatwierdzonego przez Komitet techniczny projektu prof. Przybylskiego. Zdjęcie: fronton od strony hotelu „Polonja".

100 miljonów zł. rocznie na cele budownictwa
mieszkaniowego.
Memorjał Związku Miast.

Warszawa, 26. 1. (Od wł. kor.) — Związek Miast Polskich wystosował memorjał w sprawie

budownictwa mieszkaniowego

do premjera Sławka, do poszczególnych ministrów. W memorjale miasta domagają się ze strony rządu przynajmniej stałej rocznej dotacji na fundusz budowlany w wysokości

100 miljnów złotych.

Ze swej strony samorządy miałyby wyznaczyć na cele budowlane dwa procent od swoich dochodów zwyczajnych.

105 nowych statków handlowych
budują Sowiety.

Warszawa, 26 stycznia. (Od wł. kor.). „Istwiestja" ogłaszają nowy program budowy statków handlowych na rok 1931. Program ten przewiduje budowę 105 nowych statków dla transportów za sumę ogólną 365 miljonów rubli.

Katastrofa kolei podziemnej w N. Jorku.



Rozbite wagony nowojorskiej kolei podziemnej, w której wskutek złego nastawienia szyn doszło do zderzenia. Podczas katastrofy 19 osób odniosło ciężkie rany. (F.)

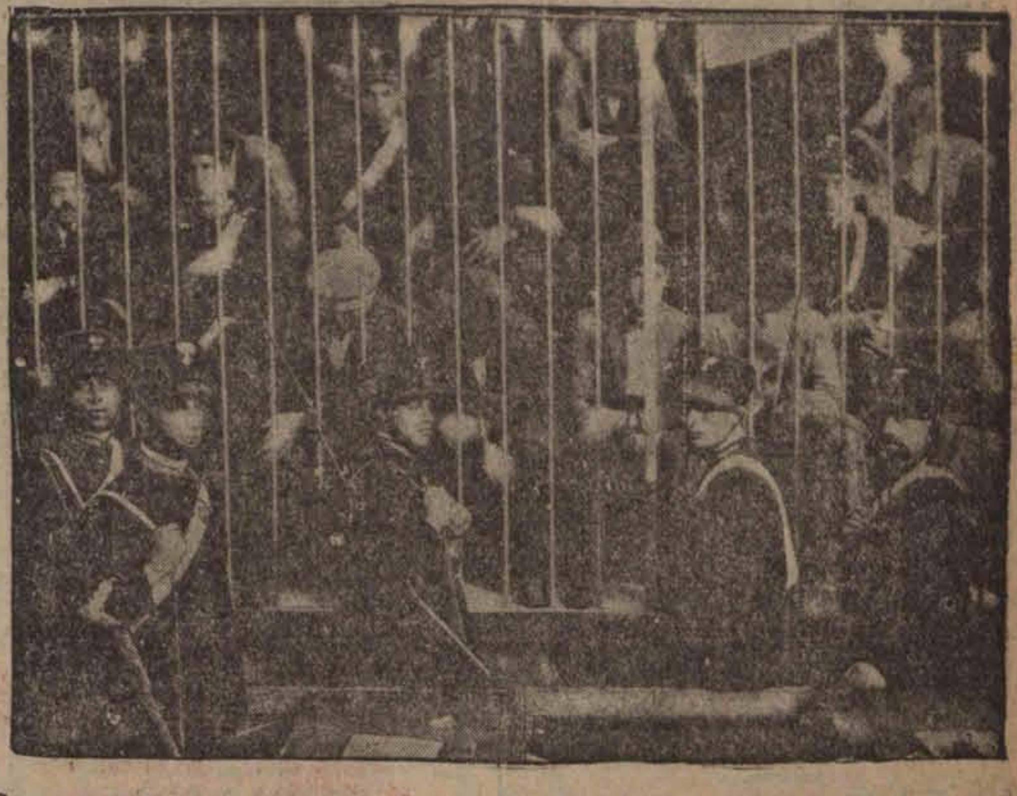
ZABURZENIA BEZROBOTNYCH W STANACH ZJEDNOCZONYCH.



Aresztowanie przywódcy demonstrujących bezrobotnych w Mekwar (New Jersey). (F)

—::-::—

Tysiąc lat więzienia dla członków mafji



Grupa członków sycylijskiej organizacji bandyckiej, znanej pod nazwą „mafji", za kratami podczas rozprawy sądowej, w której zapadł onegdaj wyrok, skazujący ich na łączną karę 1000 lat więzienia. (F)

Nowa polityka Niemiec?

Starania o pożyczkę francuską.

Wiedeń, 26. 1. — Część prasy przynosi sensacyjne informacje o dokonującym się radykalnym zwrocie w dotychczasowej polityce zagranicznej Niemiec, a wewnętrznym wyrazem tego będzie oczekiwane już w najbliższych dniach

ustąpienie dotychczasowego ministra

spraw zagranicznych dr. Curtiusa i objęcie jego teki przez samego kanclerza dr. Brueninga, który równocześnie zatrzyma dotychczasowe swe stanowisko.

Pozostaje to w związku ze stanowczem zerwaniem i odwróceniem się katolickiego centrum, do którego należy — jak wiadomo — kanclerz dr. Bruening od obecnej

skrajnej prawicy niemieckiej.

W szczególności zaś zarzuca ten obóz dr. Curtiusowi złamanie dotychczasowej linji polityki zagranicznej dr. Stresemanna, czyli t. zw. polityki porozumienia i współpracy w pierwszym rzędzie z Francją. — Dalszym motywem jest konieczność uzyskania znaczniejszej długoterminowej pożyczki zagranicznej, której w chwili obecnej Niemcom udzielić może jedynie Francja, a ta żąda zasadniczo rękojmi natury politycznej w tym kierunku, żeby Niemcy na czas trwania tej akcji kredytowej wyrzekły się polityki rewizyjnej i nie żądały odroczenia spłat przewidzianych w planie Younga. Tylko tego rodzaju stabilizacja stosunków w Niemczech może też zdaniem centrum i kanc. dr Brueninga umożliwić Niemcom przezwyciężenie obecnych trudności gospodarczych i pacyfikację wewnętrzną.

Dalszym zamiarem dr. Brueninga na stanowisku kanclerza i ministra spraw zagranicznych równocześnie jest stanowcze przeciwstawienie się szaleńczym zapędom grupy Hittlera.

Wykrycie organizacji przeciwsowieckiej złożonej z wybitnych komunistów.

Moskwa, 26 stycznia. (Tel wł.). — „Prawda" donosi, iż GPU. wykryła na Uralu

organizację przeciwsowiecką

rekrutującą się z członków partji komunistycznej. Aresztowano ogółem 80 osób w tem wielu nieposzlakowanych komunistów.

Szczur pogryzł 14-letnią dziewczynę.

Niezwykły wypadek przy ul. Gdańskiej.

Łódź, 26. 1. — Mimo prowadzenie intensywnej akcji tępienia szczurów zarówno przez magistrat, jak i Urząd Wojewódzki, gryzonie rozmnażają się niezwykle szybko i są istną plagą domów.

W dniu wczorajszym 14-letnia Leokadja Kubacka, służąca, zamieszkała przy ulicy Gdańskiej 27, będąc wieczorem w ubikacji podwórzowej, została pogryziona przez

szczura.

Szczur skoczył do policzka i uczepił się twarzy dziewczynki, która krzyknąwszy przeraźliwie, usiłowała oderwać go ręką. Wówczas rozjątrzony gryzoń pochwycił ją za lewą rękę i pogryzł.

Krzyki dziewczyny zaalarmowały kilku sąsiadów, którym udało się szczura zabić.

Kubacką przewieziono niezwłocznie na stację miejskiego pogotowia ratunkowego, gdzie dyżurny lekarz udzielił jej pierwszej pomocy.

Wypadek ten wywołał zrozumiałe wrażenie wśród lokatorów, którzy domagają się od właściciela nieruchomości wszczęcia intensywnej akcji wytępienia gryzoniów.

Zdarzenia i wypadki

(—) W procesie sabotażystów ukraińskich we Lwowie zapadł wyrok, mocą którego główny oskarżony Sawczuk został skazany na 6 lat więzienia, reszta oskarżonych została uniewinniona.

(—) Minister skarbu Matuszewski w przemówieniu wygłoszonem w komisji budżetowej, przyznał, że w grudniu deficyt wynosił 11 miljonów złotych, zapewniając jednak równocześnie, że w bieżącym roku nie grozi nam deficyt.

Propaganda zdrowego optymizmu.

Ambasador Willys w Poznaniu.

Z Poznania donoszą:

Do Poznania przyjechał ambasador Stanów Zjednoczonych Willys z małżonką. Ambasadorowi towarzyszyli sekretarz ambasady Werlich, attache wojskowy mjr. Jaeger i radca Stamirowski. Na dworcu oczekiwali gości gen. Dzierżanowski, prezydent m. Ratajski oraz przedstawiciele władz i urzędów. Po powitaniu państwo Willys odjechali do Bazaru, poczem udali się na zwiedzenie miasta.

Wieczorem w złotej sali Ratusza

odbył się obiad,

wydany przez prezydenta miasta na cześć gości. W czasie obiadu prezydent Ratajski dał wyraz radości w przemówieniu swem z powodu przyjazdu gości a następnie wspomniał o węzłach krwi które łączą Polskę z Ameryką przez Kościuszkę i Pułaskiego.

Prezydent wzniósł toast na cześć prezydenta Stanów Zjednoczonych Hoovera i na cześć ambasadora Willysa i jego dostojnej małżonki.

W odpowiedzi na ten toast przemówił ambasador Willys, mówiąc m. in.: Możecie być dumni ze swego miasta i okolicy, pomyślcie tylko o Białym Orle, którego gniazdo było niedaleko stąd, pomyślcie o okolicy Poznania która była pierwszą kolebką chrześcijaństwa w tej części Polski, pomyślcie o podłożu ekonomicznem, które zbudowaliście i umożliwiliście w ciągu tylu lat, pomyślcie o duchu konstruktywnym kooperacyj, które jeszcze wykonywujecie. Twierdzę że wszelkie prawa macie do tego ażeby być dumnymi i niema w tem nic dziwnego, skoro na czele województwa stoi przedstawiciel generacji, osiadłej tu oddawna, a prezydentem miasta jest mąż o takich zdolnościach i takich zaletach, jak mój przyjaciel Ratajski.

Przechodzicie dziś ciężki kryzys ekonomiczny.

Bieda lubi towarzystwo.

To towarzystwo oczywiście znaleźć można prawie wszędzie. Jestem przekonany, że miałem dużo powodzenia w ocenie spraw gospodarczych i że gorzka czara ciężkich dni gospodarstwa została prawie zupełnie wypróżniona, dlatego jestem optymistą i wierzę, że

nastąpią lepsze dni

ale z zastrzeżeniem, że nie będzie się zbyt wiele mówić o wojnie i że pokój będzie się mógł utwierdzić wszędzie tak, że handel i przemysł oraz konstruktywny sposób myślenia będą miały możność wyrażenia się w zdrowy sposób.

Na zakończenie ambasador Willys wzniósł toast na cześć Rzplitej, jej czcigodnego Prezydenta jak również m. Poznania i jego prezydenta.

Dzisiaj po dłuższem zwiedzaniu miasta i śniadaniu u wojewody, państwo Willys wyjechali zpowrotem do Warszawy.

Szajka złodziejska w potrzasku.

Łodzianin na czele bandy.

Łódź, 26 stycznia. W dniu wczorajszym komendzie policji powiatowej w Koninie udało się zlikwidować

szajkę złodziejską,

która dokonała w Koninie oraz w okolicy szereg zuchwałych kradzieży i rabunków.

Szajka składała się z ośmiu osób, w tem trzy kobiety. Oprócz kradzieży z włamaniami i rabunków złodzieje, nazwiska których ze względu na toczące się śledztwo trzymane są narazie w tajemnicy, nie gardzili również kradzieżami kieszonkowemi, które popełniali na jarmarkach przez wytwarzanie tak zwanego sztucznego tłoku. Szajka przez dłuższy czas grasowała bezkarnie.

W dniu wczorajszym policji udało się ustalić spelunkę, w której zazwyczaj przepędzali noc. O północy spelunka owa, mieszcząca się na przedmieściu Konina, została otoczona przez silny oddział policji. Wywiadowcy z bronią gotową do strzału

wtargnęli do wnętrza

Wśród zebranych zapanowała zrozumiała panika.

Bywalcy usiłowali rzucić się do ucieczki przez okna i drzwi zapasowe.. Zamiar ten jednak spalił na panewce. Całą niemal szajkę ujęto i pod silną eskortą przewieziono do więzienia. Od ujętych odebrano znaczniejszą sumę pieniędzy oraz wiele rzeczy, jak ubrania, towary, dywany, platery, itp. Wszystkie te rzeczy pochodzą z kradzieży i rabunków.

Wśród aresztowanych znajduje się kilku notorycznych przestępców łódzkich z których jeden był

hersztem szajki.

Należące do szajki kobiety są dość inteligentne.

Wszystkich aresztowanych osadzono z polecenia sędziego śledczego w więzieniu.

—:-o-:—

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12 w południe efekty po kursie 8.87 i pół — 8.88 i pół.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90 w placeniu 8.88.

Tendencja spokojna.

—:o:—



JAPOŃSKI POŚREDNIK

Ambasador Yoshizawa referent rapor[tu] śląskiego odegrał rolę pośrednika międ[zy] ... a Niemcami w Genewie. Raport jest ja... mo kompromisem, który w szeroki[m] ... uwzględnia stanowisko Polski.

Czy ojcowie m. Pab[janic] zatwierdzą nowy podat[ek]

Z Pabjanic donoszą:

Magistrat m. Pabjanic pos... przedstawić Radzie Miejskiej pr...

nowego podatku

tak zwanego inwestycyjnego.

Podatek ten mają płacić wł... nieruchomości, właściciele paten... cyzowych, przemysł i handel, wł... le gruntów, nabywcy przedmiot... ku, właściciele zbytkownych m... właściciele placów budowlanych... ci, którzy niszczą drogi miejskie... ciciele dorożek samochodów i t... łowych środków komunikacyjnych... datek ten ma przynieść miastu d... każny, bo wynoszący ponad

93.000 złotych,

dochód roczny.

Ogólnie istnieje jednak przyp... nie, że Rada Miejska podatku te... zatwierdzi.

—:-o-:—

Polowanie na gru[bą] zwierzynę

surowo wzbronione

Łódź, 26. 1. Mimo rozporządz... szczególnych starostów powiato... zakazie urządzania polowań na z... nę grubą — tu i ówdzie odbywa... dalszym ciągu wyprawy zapalon... śliwych.

W związku z powyższem Urz... jewódzki wydał ponownie ogól... porządzenie przypominające o ... Ministerstwa Rolnictwa, polowan... stały surowo wzbronione.

Kłusownicy, ze względu na s... jakie wyrządzić mogą chłopom ... i lesie — pociągani będą do surow... powiedzialności.

Ofiara ślizgawicy.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

W podwórzu przy ulicy Przejazd 70 pobity przez nieznanych sprawców, odniósł rany tłuczone głowy 42-letni Józef Kaczmarek, robotnik, zamieszkały w wymienionym domu. Kaczmarkowi udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia.

* * *

W mieszkaniu własnem przy ul. Wólczańskiej 96 uległ zatruciu alkoholem 42 letni Władysław Porada, woźnica. Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił ofiarę zgubnego nałogu na miejscu.

* * *

Na ulicy Płockiej upadła od... złamanie lewej ręki 42-letnia Marj... niewska, zamieszkała przy ulicy P... burskiej 6. Ofiarę wypadku przew... no do szpitala.

* * *

W bramie przy ulicy Zgierskiej ... truł się jodyną 17-letni Abram Ed... malarz, zamieszkały przy ulicy Gr... na 6. Zawezwany lekarz pogotow... tunkowego po udzieleniu pierwsz... mocy, przewiózł desperata do sz... Przyczyną zamachu samobójcze... nieporozumienia rodzinne.

—:-o-:—

Sześć dni na łowach.

Zabito 6 lisów, 3 wilki i moc zajęcy.

Z Wilna donoszą:

W ostatnim tygodniu z inicjatywy Towarzystwa „Fransepol" z Warszawy zorganizowane zostało na szeroką skalę polowanie na terenie powiatów wilejskiego, dziśnieńskiego i bracławskiego. Polowanie to trwało 6 dni. Brali w niem udział wybitni przedstawiciele świata naukowego, kilku gości zagranicznych, jak również b. prezydent Rzeczypospolit[ej] Wojciechowski.

W wyniku polowania zabito 3 ... 6 lisów, moc ptactwa i zajęcy.

Wszyscy uczestnicy polowania ... dzili jednocześnie wycieczkę kraj... czą po ziemiach północno-wschod...

—:o:—

Fabrykacja nieboszczyków.

Oszustwo dwóch agentów.

Z Warszawy donoszą:

„Krakowskie Towarzystwo Ubezpieczeń" było zdumione energją dwóch swoich agentów: Napoleona Paradowskiego i Marjana Ostoja-Kiedrzyńskiego, którzy mimo ogólnego zastoju zdobywali ciągle

nowych klientów

w Warszawie. Byli to jednak dla Towarzystwa agenci pechowi, gdyż ubezpieczeni przez nich klienci marli, jak muchy.

Cóż się okazało?

Pomysłowi agenci żerowali wśród niedoszłych nieboszczyków, wyławiając w szpitalach ludzi, stojących nad grobem i proponując im ubezpieczenie na życie za zwykłą stawkę ludzi zdrowych. Bra[li] papiery chorego petenta X do załatw[ienia] i dawali je jakiemuś

zdrowemu człowiekowi,

który za parę złotych występował w ch[a]rakterze p. X. poddając się badaniu p[rzez] lekarzy Krakowskiego Towarzystwa [U]bezpieczeń.

Napoleon Paradowski i Marjan O[stoj]a-Kiedrzyński zasiedli na ławie oskarżo[nych] w sądzie okręgowym warszaw[skim] pod zarzutem systematycznych oszust[w] i zostali skazani pierwszy z nich na ... a drugi na dwa lata więzienia.

Do akt Nr. 1572 i 1704/30

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Zgierzu, Stanisław Scholtze, zam. w Zgierzu, ul. Gen. Dąbrowskiego nr. 18, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 3 lutego 1931 r. od godz. 10 rano w Zgierzu przy ul. Gołębiej Nr. 24 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Józefa Tuszyńskiego i składających się z napojów alkoholowych oszacowanych na sumę 875 zł. 45 gr.

Zgierz, dnia 21 stycznia 1931 r.

Komornik: St. Scholtze.

Do akt Nr. 1673 1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Zgierzu, Stanisław Scholtze zamieszkały w Zgierzu, ul. Gen. Dąbrowskiego Nr. 18, na zasadzie art. 1030 UPC ogłasza, że w dniu 3 lutego 1931 r. od godz. 10 rano w Zgierzu, przy ul. Rynek Kilińskiego Nr. 5, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy: „Otto Radke" i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 1500.

Zgierz, dnia 21 stycznia 1931 r.

Komornik St. Scholtze.

Do akt Nr. 1531, 1672, 1508, 1183, 1184, 728, 1422, 1478/30.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Zgierzu, Stanisław Scholtze, zam. w Zgierzu, ul. Gen. Dąbrowskiego nr. 18 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 3 lutego 1931 r. od godz. 10 rano w Zgierzu, przy ul. Piłsudskiego Nr. 51 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Leona Krykusa i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 11.200.

Zgierz, dnia 22 stycznia 1931 r.

Komornik St. Scholtze.

Ogłoszenia drobne.

ODRZUCONE PRETENSJE ŻEBRACZKI.

Oryginalny wyrok budapeszteńskiego sądu.

eresa Watzko ma lat 83 i jest zawo żebraczką w Budapeszcie. Gdy d paroma dniami przechodziła przez ię, najechał na nią samochód pryy, kierowany przez pewnego

zamożnego przemysłowca.

ebraczkę przewieziono do szpitala. zało się, że ma jedno żebro złamane z pokaleczoną i uszkodzone lewe o-

nieważ przemysłowiec nie chciał do olnie przyznać swej ofierze odszkonia, staruszka zwróciła się do sątu spotkała ją niespodzianka. ąd odrzucił pretensję żebraczki, uiac je za bezpodstawne.

Ma pani złamane żebro? Pokaleczo warz? Oślepione oko? Cóż z tego?— iedział sędzia. — Czemże była pani chczas z zawodu? Żebraczką? Ależ oskonale! Tego rodzaju zniekształcenietylko nie przeszkodzą ale nawet ogą pani w wykonywaniu jej zawodu. mogę w tych warunkach przyznać pa dszkodowania. Warunki pani pracy raz lepsze, niż przed wypadkiem.

Istotnie, zdumiewająco mądry jest wyrok owego budapeszteńskiego sędziego. Ale czy w tych warunkach przemysłowiec nie ma prawa żądać od żebraczki udziału w jej zwiększonych za jego sprawą zyskach?

Złamane żebro, oślepione oko, pokaleczona twarz! To się opłaca na wagę złota!

Podwójne życie kasjera.

Nocne eskapady.

Bardzo znamienny wypadek defraudacji kasjera magistrackiego, który wiódł podwójne życie, z jednej strony skromnego urzędnika a z drugiej wyuzdanego rozrzutnika, został ujawniony w jednem z miast koło Kołomyi.

Oto w miasteczku Tuernich kasjer miejski, nazwiskiem Gerhard Schloemer zbiegł, ograbiwszy majątek miasta na

120 tysięcy marek.

Zarząd miasta jest przez tę defraudację zupełnie zrujnowany.

Przez 25 lat pełnił Schloemer swój urząd i uchodził za jednego z najsumienniejszych i najpoważniejszych urzędników. Nikt nie wiedział, że Schloemer prowadzi podwójne życie. Po ukończonem urzędowaniu przebierał się w wytwornego światowca i na noc wyjeżdżał do pobliskich większych miast, jak Kolonja, Duesseldorf i t. d., by tam na prawo i lewo w nocnych lokalach wyrzucać pieniądze i

trwonić majątek miejski.

Gdy otwarto kasę miejską, znaleziono list, w którym Schloemer powiadamia, że zdefraudował 120 tysięcy marek — zapewnia, że nie miał wspólników i że nikogo nie należy obwiniać, wreszcie oświadcza, że zbiegł zagranicę i będzie się tam starał zdobyć tyle pieniędzy, aby zwrócić swojemu ojczystemu miastu zdefraudowaną sumę.

KRYZYS ZA OCEANEM.

Amerykanie chcą chleba z masłem.

Fiasko agitacji wywrotowej.

Nowy Jork, w styczniu.

Przeciętny obywatel amerykański doskonale rozumie, że obecnego kryzysu nie zawinili ani demokraci ,ani republikanie, ale, znajdując się w ciężkiem położeniu jak tonący chwyta się za słomkę, tak chwycił się myśli o konieczności przeprowadzenia zmian w administracji, co jest nieuniknioną konsekwencją prawie wszystkich wyborów w Stanach Zjednoczonych. A w prasie amerykańskiej toczy się obecnie niezmiernie gwałtowna polemika, w której nie szczędzi się również tak do niedawna popularnej osobistości, jak prezydent Hoover.

Między innemi, czyni mu się zarzut, że celem rozstrzygnięcia każdego zagadnienia o państwowem znaczeniu wyznacza specjalną komisję. Dwa tygodnie przed wyborami powołał do życia komisję dla walki z bezrobociem. Rozpoczęło się, jak zwykle, od wywiadów

i fotografij zbiorowych

i na tem narazie koniec. Komisja nie mogła się uporać z powierzonem jej zadaniem, gdy tymczasem potrzebna jest gwałtownie pomoc. To też pomoc bezrobotnym okazuje nie komisja Hooverowska, lecz

dobroczynność prywatna.

Ma ona w tej dziedzinie olbrzymie zasługi, przyczem nie obywa się bez typowych amerykańskich curiosów...

W Nowym Jorku nprz. pewien piekarz, nawiasem mówiąc Polak z pochodzenia, również chciał wziąć udział w akcji pomocy dla bezrobotnych. Wypiekł 800 bochenków chleba i zwiózł je na punkt, gdzie odbywał się rozdział żywności między bezrobotnych. Do wieczora z trudnością rozdzielił 450 bochenków, ponieważ bezrobotni

niechętnie brali chleb,

gdyż... nie mieli masła. Pewna kobieta oświadczyła to zupełnie wyraźnie. Skarżyła się, że ma bardzo liczną rodzinę, więc uprzejmy piekarz odpowiedział, że może wziąć tyle chleba ,ile zechce. Na to oświadczyła dosłownie: „Po co mi chleb ,jeżeli nie mam masła". Tymczasem, istotnie

nędza jest wielka,

co powoduje masowe kradzieże i grabieże przeważnie na drobne sumy. Kradną i grabią po kilka dolarów, ponieważ w myśl istniejących przepisów, kradzież do 10 dolarów karana jest tylko tygodniowem więzieniem.

Jednocześnie sklepy aż roją się od publiczności

i targują wcale nieźle,

przeważnie jednak udzielają kredytu, gdyż w Stanach Zjednoczonych ta forma handlu jest powszechnie przyjęta. W oknach wystawowych czytać można następujące ekonomiczne maksymy:

„Wydawaj pieniądze .Dobrobyt stwarza się wydawaniem pieniędzy.Nie chodzi o to, na co, ale zaraz dziś wydaj, choć cokolwiek".

Zdawałoby się, że w tych warunkach, w jakich obecnie znajdują się Stany Zjednoczone, winien szerzyć się gwałtownie komunizm.

Tymczasem tak nie jest,

Amerykanie instynktownie czują, że bolszewicy to wróg, którego nie wolno wpuszczać w granice państwa. Przeciwko sowieckiemu dumpingowi wystąpiły najpoważniejsze organizacje, zarówno producentów i kapitalistów, jak i robotnicze i spółdzielcze. Domagają się one zgodnie zwalczania dumpingu i przedsięwzięcia energicznych środków w stosunku do bolszewików. Komisja Fisha ukończyła już prace i w najbliższym czasie przedstawi swe sprawozdanie kongresowi. W pracach komisji bierze udział Edward Wohl, znany ze swej agitacji antykomunistycznej. M również przyjechać do Ameryki głośny Biesiadowski dla złożenia zeznań o propagandzie komunistycznej w Europie i Ameryce. Wszystko to paraliżuje z powodzeniem, akcję senatora Boraha i jego przyjaciół politycznych, domagających się uznania rządu sowieckiego. Det.

NOWE MONETY RUMUŃSKIE.



opiewające na 20 lei mają wybite na wierzchniej stronie popiersie Karola II.

Sześć kobiet ubiega się

o stanowisko kata.

Prasa czechosłowacka wspomina ponownie o słynnym kacie państwowym,— Franciszku Brumarsky'm, który niedawno otrzymał od ministra sprawiedliwości Czechosłowacji dymisję, ponieważ po dokonaniu stracenia w Ołomuńcu, udzielił wywiadu prasie, opowiadając szczegóły, które do głębi poruszyły społeczeństwo, a szczególnie płeć piękną. Były kat otrzymał pono od tej chwili

szereg ofert małżeńskich.

Po udzieleniu jednak dymisji Brumarsky'emu, ministerstwo ogłosiło regularny konkurs celem znalezienia następcy gadatliwego kata. Termin konkursu upłynął z początkiem b. miesiąca. Jak donoszą dzienniki z Pragi, wśród setki ofert zgłaszających się na stanowisko kata, nadesłało swą ofertę też

6 kobiet,

które w listach towarzyszących wnioskom, zapewniają, iż „czują się w sile" wypełnienia wszelkich warunków, wymaganych w konkursie, a wchodzących w zakres działalności kata. Bezwątpienia wnioski 6 kandydatek nie będą uwzględnione. Sam fakt jednak, że znalazły się kobiety, pragnące wykonywać stracenia zbrodniarzy, wywołał w całym kraju ponure wrażenie.

Najpotężniejsza flota powietrzna.

Wynalazek Polaka w Sowietach

Rząd sowiecki przystąpił do realizacji planu pięcioletniego w dziedzinie

budowy sterowców.

Na czele tej akcji stoi wybitny fachowiec Furmal.

Przed kilku dniami Furmal oświadczył dziennikarzom sowieckim, że w końcu r. b. w Sowietach powstanie pierwsza stocznia do budowania statków powietrznych, która w r. 1932 obdarzy państwo proletarjackie trzema nowemi sterowcami.

Szczególne nadzieje pokładane są w sterowcu specjalnego typu, skonstruowanego przez Polaka, inż. Ciołkowskiego.

Wynalazek Ciołkowskiego, o ile zostanie pmyślnie zastosowany w budowie dokona rewolucji w tej dziedzinie i da Sowietom w krótkim czasie najpotężniejszą w świecie flotę powietrzną.

W szponach szatana.

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Tajemniczy pan Pawlin, którego niesamowite misterja satanistyczne trzymały jego wychowanicę Blankę, prymuskę 8 kl. pensji pani Hajner w Łodzi w napięciu — kazał ją zaprosić pod pozorem wspólnej nauki do matury koleżanki piękną baronównę Rosemarie oraz kochliwe trzpiotki Jadzię i Gucię.

Po kilku dniach Blance udało się ściągnąć swe koleżanki Gucię, Jadzię i baronównę do swego mieszkania pod pozorem udzielania im pomocy w przygotowaniach do matury.

Wlawszy do kawy przeznaczonej dla dziewcząt po kilka kropel płynu nasennego, Pawlin dokonał pomiarów śpiących zgości Blanki. — Po przebudzeniu się dziewczęta niczego się nie domyśliły.

Po zdaniu matury baron zaprosił Blankę, Jadzię i Gucię na wakacje do Zoppot. Podczas kąpieli Jadzia i Gucia zostały porwane na motorówkę przez nieznanego osobnika. Przerażony ich tajemniczem zniknięciem baron wrócił do Łodzi, gdzie się obie odnalazły. Tymczasem uspokojone Blanka i Rosemarie kąpały się i rozmawiały o przyszłości.

Blanka odchyliła przed swą koleżanką rąbek tajemniczych misterjów, odbywających się u jej opiekuna, a mających ją wyzwolić z wrodzonej kobietom zależności od mężczyzn. Gdy wróciły do kabiny otrzymały list od Guci, która pisała, że przeżyły z Jadzią dziwne rzeczy, a obecnie otrzymały w Łodzi zalecie.

Stara baronowa zakomunikowała swej córce po powrocie do domu, że są zaproszone na raut reprezentacyjny do Gdańska. Na raucie przedstawiono ją księciu Owen d'Aosta, w którym Rosemarie i Blanka poznały jednego z nagabujących je na plaży donżuanów.

Baron był zachwycony tem, że jego córka podobała się księciu i zaprosił go do siebie na polowanie. Po powrocie do Łodzi nastąpiła jesienna słota.

Baronowa została opętana przez demona gry i nie można jej było wyciągnąć. Książę wyprowadził Rosemarie na strzelnicę gobebl, gdzie popisywał się swą zręcznością.

Po wyjściu stąd Rosemarie z Blanką udały się do kawiarni. Tu przypadkowo natknęły się na przyjaciela pana Pawlina, opiekuna Blanki. Napróżno oczekiwały powrotu baronowej z Kasyna, pojechały więc do hotelu, ale i tu jej nie znalazły więc wróciły do Monte Carlo.

Jednak i teraz baronowej nie znalazły, więc pojechały do hotelu. Tu Blanka spotkała przyjaciela swego opiekuna, który omdlałej chwilowo z rozpaczy Rosemarie dał zastrzyk usypiający i na nodze odbił tajemniczą pieczęć trójkątną.

Po przebudzeniu się Rosemarie usłyszała, że matka wróciła.

Ujrzawszy przez szparę w drzwiach niesamowitą scenę, kiedy matka klękając przed księciem błagała go o pożyczenie pieniędzy, w najwyższej trwodze zadepeszowała po ojca.

Baron po przyjeździe wyjawił córce tajemnicę rodzinną. Jej matka była jako młoda kobieta, osobą niezwykłej piękności i żoną hrabiego. W Monte Carlo wpadła w sidła gry i zrujnowała zupełnie hrabiego, który ją porzucił.

Baron uratował ją od upadku zupełnego i ożenił się z nią po uzyskaniu przez nią unieważnienia pierwszego małżeństwa. W ciężkim nastroju wrócono do domu. Pokojówka po krótkim czasie zwróciła uwagę na dziwną wstydliwość Rosemarie, która nie pozwalała jej jak dawniej wycierać się po kąpieli.

Po pewnym czasie dopiero z wahaniem zdradziła Blance, że na swej nodze znalazła tajemniczy znak trójkąta, którego pochodzenia nie umiała sobie wytłumaczyć.

Jednak i Blanka nie dała jej zadawalniającej odpowiedzi. Pewnego wieczora Blanka zabrała Rosemarie samochodem na tajny seans, pod warunkiem, że ta niczem nie zdradzi swego zdziwienia.

Obie zostały ubrane w czarne maski i domina i wprowadzone do sali pełnej emblematów odwróconego trójkąta. Usiadły bez słowa obok licznych podobnie ubranych widzów jak na widowni teatralnej. Salę zapełnił dziwny, oszałamiający zapach.

—x-x—

Julian Krzewiński.

W szponach szatana.

POWIEŚĆ. 26)

— Boże! — myślała Rosemarie trwożliwie, usiłując opanować rozwiewającą się świadomość. — Tylko nie tracić przytomności, panować nad nerwami, nie dać się tumanić złudzeniom...

Po chwili służący wyszedł. Drugie uderzenie gongu dało hasło siedzącym w pierwszych rzędach do zaintonowania jakiejś pieśni — powolnej, ponurej. Słowa były łacińskie, ale treści jej rozumiała.

Gdy chór wtajemniczonych skończył swój śpiew baldachim, który jak kurtyna, oddzielał od audytorjum część pokoju w jego rogu, powoli zaczął się podnosić. W samym kącie na fotelu siedział ktoś z kaptura i szaty podobny do reszty tu zgromadzonych i służące, który otworzył drzwi Blance i Rosemarie do tajemniczego lokalu. Jedynie wyróżniał go biały znak odwróconego trójkąta wyszyty na piersi.

Rosemarie drgnęła...

Więc znów ten znak...

Ukryty w kopule baldachimu reflektor oświetlił nagle jaskrawym blaskiem podłogę u nóg siedzącego na fotelu. Przestrzeń tam oświetlona zaścielał gruby, czarny dywan.

Na dywanie bielił się trójkąt, ułożony z nieruchomych ciał kobiecych.

Leżały nawznak, z zamkniętemi oczyma, sztywno, z rękami opuszczonemi na biodrach.

Dwie były zwrócone ku widzom stopami, a trzecia stanowiła trzecią stronę trójkąta, łącząc głowy dwuch poprzednich długością swego ciała. Rosemarie wpatrzyła się bystro w niezwykły obraz i o mało co nie krzyknęła z podziwu.

Nie! Nie myli się!

Przecież niema najmniejszej wątpliwości, iż zna te dwa ciała stanowiące dwie strony trójkąta!

Zna je doskonale!

Widziała te dziewczyny w kąpieli... Kąpała się z niemi... I ile razy!

Z lewej strony — to Jadźka z tą myszką nad lewem kolanem!

Ta z prawej, szczuplejsza, — to bezwątpienia Gutka!

— Blanko — szepnęła, nachyliwszy się ku sąsiadce — te dziewczyny toż to...

— Psst! — syknęła Blanka, ściskawszy ją za rękę.

Seans, którego była świadkiem, nie-tylko nic jej nie wyjaśnił, ale z każdą chwilą wprawiał ją w coraz większe zdumienie. Chwilami miała wrażenie, że zmysły odmówią jej posłuszeństwa, że oszaleje...

W pewnym momencie mag wstał z fotelu i zaczął przemawiać w niezrozumiałym języku.

Kiedy przerywał mowę, natenczas ci, co na początku śpiewali chórem — odpowiadali mu, półdeklamując, półśpiewając jakieś wersety.

Mag trzymał w ręku trójząb z cienkiego drutu. Musiał być zrobiony ze specjalnego metalu, bo mimo długości do dwuch metrów, cienki drut nie giął się, choć wydawał się sprężysty.

Kiedy osobnik z trójzębem w dłoni wysokim okrzykiem zakończył melodeklamację, Gucia (była to ona bezwątpienia w pojęciu Rosemarie) chwyciła rękami dziewczynę, która dotykała jej głowy stopami, za nogi w kostce, a Jadzia za głowę, wczepiwszy swe palce w jej włosy.

Wtedy, w ten sposób skrępowana dziewczyna, wyprężyła się jakby w oczekiwaniu...

Mag podniósł ze świstem drut nad trójkątem na dywanie, utworzonym z ciał dziewcząt. Kiedy drut opadł na dziewczynę, wydała krótki, urwany pisk... Ni to boleści, ni to rozkoszy...

Rosemarie zadrżała...

Chór znów zabrzmiał jakąś ponurą harmonją, a mag gęsto rozdawał razy dziewczynie, którą dwie inne mocno trzymały.

Rażona drutem wiła się i rzucała w bezsilnych konwulsjach.

Rosemarie szepnęła Blance:

— Ja... ja już nie mogę... Blanka ścisnęła ze wszystkich sił dłoń Rosemarie, którą przez cały czas trzymała w swej ręce.

Ręka ta drżała konwulsyjnie. Baronówna spojrzała w jej oczy, błyszczące nienaturalnym blaskiem poprzez półprzezroczystą czerń zasłony.

Te oczy nie wydały się Róży bez zastrzeżeń przytomne.

W pewnym momencie mag odrzucił trójkąt, zsunął ze swych ramion płaszcz i stanął z kapturem tylko, kryjącym jego głowę. Krzyknął coś rozkazującego w nieznanym języku.

Natenczas drzwi od korytarza się otworzyły, a w nich stanął ów służący, który tak specjalną uwagę zwracał na Rosemarie.

Parę osób wstało z ostatnich rzędów i wyszli. Za nimi na końcu Blanka wyprowadziła Rosemarie. Kiedy Cerber drzwi zamknął, zasłoniwszy je szczelnie kotarą, odziewający się w palta w przedpokoju goście tajemniczego lokalu usłyszeli stłumione histeryczne piski kobiece i okrzyki męskie. Tajemnica okryła to, co się działo tam po wyjściu profanów.

Zaczęła się część uroczystości wyłącznie dla wtajemniczonych.

W przedpokoju było tak ciemno, że nie mogło być obawy, aby jedni mogli rozróżnić rysy twarzy drugich.

Te parę osób, ubrawszy się w palta i kapelusze, poddało się zawiązaniu oczu przez Cerbera.

Każda z osób z zawiązanemi oczami miała przy sobie opiekuna, lub opiekunkę; taką to opiekunką Rosemarie była właśnie Blanka. I znów Blanka wsadziła swą pupilkę do auta, które bez dyspozycji ruszyło całym pędem.

— Blanko — nie wytrzymała już Róża w milczeniu — przecież tam były nasze dawne koleżanki ze szkoły...

— Nie wiem. Nie wolno mi wiedzieć.

— Kiedyż dostanę jakieś konkretne objaśnienia? To, czego byłam świadkiem, jeszcze bardziej zaciemniło zagadki, które mnie od pół roku trapią. W jaki sposób moja osoba jest wplątana w koło tych tajemniczych ludzi, obrządków i haseł? Co znaczy trójkąt i te w nim litery? Skąd ten znak znalazł się u mnie na nodze?...

— Nie wiem! Nie wiem! Nie wiem — z jakąś zaciętością wołała Blanka.

— A czy kiedykolwiek będziesz wiedziała?

— Gdybym nie miała tej nadziei, nie zajmowałabym się temi rzeczami...

Dziewczęta umilkły. Po chwili auto zatrzymało się w wąskiej ulicy.

— Rozwiąż już chustkę na oczach — rozkazała Blanka.

Gdy opuściły auto, Rosamarie zerknęła ciekawie na tabliczkę z nazwą ulicy i przeczytała: „Aleja Tadeusza Kościuszki".

— Na Piotrkowskiej ma czekać na ciebie wasze auto — rzekła Blanka i przez ulicę Nawrot podążyły tam, gdzie na rogu stał szofer obok samochodu, rozglądając się dookoła.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Zniesienie oddziałów kominiarskich przy straży ogniowej i wprowadzenie w Warszawie czyszczenia kominów jako wolnego przemysłu wysunęło konieczność unormowania tej sprawy w drodze przepisów. Przepisy o technice i obowiązku czyszczenia kominów są opracowane, przedstawione ministrowi robót publicznych i wkrótce mają być ogłoszone. Co się tyczy przepisów organizacyjnych będą one wydane przez władzę przemysłową (wydział przemysłowy) i dotyczyć będą głównie podziału Warszawy na kominiarskie okręgi. Z chwilą wydania przepisów o podziale Warszawy na rejony kominiarskie wydana będzie również taksa kominiarska. Wysokość stawek będzie ustalona w porozumieniu z zrzeszeniami kominiarzy. Urząd inspekcyjno-budowlany przygotowuje plan podziału Warszawy na rejony, oparty na liczbie kominów, rozległości terenów i t. p.

* * *

Magistrat upoważnił dyrekcję gazowni do nabycia sortownika ruchomego na Woli w celu sortowania dokładnego koksu, przeznaczonego do sprzedaży. Wydatek ma być pokryty z oszczędności na eksploatacji koksu.

Zezwolono zakładowi ubezpieczeń wzajemnych m. st. Warszawy na używanie godła m. st. Warszawy.

Zatwierdzono terminy poboru podatków miejskich na rok 1931.

* * *

Pod przewodnictwem wiceprezesa Borzeckiego odbyła się druga narada z udziałem przedstawicieli świata artystycznego i literackiego w sprawie uporządkowania zagadnienia teatrów miejskich. Dyskusja dotyczyła głównie bolączek budżetowych hamujących należyty rozwój pracy teatrów. Budżety teatrów miejskich układane są od kwietnia do kwietnia o kilka, a nawet kilkanaście miesięcy wcześniej, niż są wykonywane. W ten sposób teatry są związane, nie mogą się dostosować do warunków nowoczesnych, nie posiadają możności przelewania z konta na konto kwot niewykorzystanych. Na posiedzeniu zaakceptowano pogląd, że budżety teatralne powinny być układane od września do września i posiadać większą elastyczność.

* * *

Układ zieleni w planie Warszawy wykazuje dążenie do jednego z dwóch typów. Pierwszy typ jest to układ pierścieniowy i dzielnice mieszkalne i zieleńce otaczają naprzemian pierścieniami dzielnice dawnego miasta. Układ taki daje się zaobserwować w miastach powstałych ze średniowiecznych miast obronnych. Drugim typem jest klinowy układ zieleni, powstający wskutek rozwoju miasta wzdłuż traktów. Powstają wzdłuż traktów nowe dzielnice miasta, pomiędzy któremi zostają przestrzenie o mniej intensywnem zabudowaniu, parki, ogrody, pola, tworząc t. zw. kliny zieleni. Nowy plan regulacyjny Warszawy wprowadza system klinowy. Przewiduje się 6 klinów. Wszystkie te kliny powiązane będą bulwarami i promenadami.

Podług danych dyrekcji tramwajów miejskich autobusy miejskie przewiozły na wszystkich trzech liniach ogółem w roku 1930 — 18.300.000 pasażerów.

Pieniądze w sienniku.

Kłopoty wdowy.

Z Bydgoszczy donoszą:

Ciężkie chwile miała do przeżycia biedna p. Juljanna S., dziś już wdowa, zamieszkała na Bielawkach. Przed kilku dniami straciła ona męża, który jej od dłuższego czasu chorował i zmarł na jej rękach. Pochowawszy męża i przebolawszy nieco tę stratę, poczęła robić

porządki w domu,

usuwając po zmarłym te rzeczy, któreby mogły szkodzić żywcem. A więc przede wszystkiem wyniosła na śmietnik stary siennik z resztą słomy, na którym chory jej mąż tak długo męczył się w chorobie i życie zakończył. Siennik długo nie leżał na śmietniku, znalazł się bowiem biedak, który go wziął dla swego użytku.

Pani S. miała w swoim sienniku przechowane pieniądze w sumie 4500 zł., robiąc więc porządki, sięgnęła do siennika, aby sprawdzić, czy pieniądze są na swojem miejscu. Po przeszukanie stanęła jak wryta z przerażenia... pieniędzy bowiem w sienniku nie było. Przyszedłszy nieco do siebie, poczęła się zastanawiać i wówczas przypomniała sobie, że zmieniła mężowi w jego chorobie siennik, dając mu ten właśnie, który

wyrzuciła na śmietnik.

Zrozpaczona, pobiegła czemprędzej do policji, donosząc o wypadku. Policja wszczęła dochodzenia i dzięki swej sprawności, odszukała owego człowieka, — który wziął ze śmietnika siennik, pieniądze mu odebrała i zwróciła poszkodowanej. Przeżycia te jednak tak wyczerpały p. S., że obecnie leży chora.

KRATECZKI.

Sakiewka na wozie

Kazio w poszukiwaniu gotówki.

Tanieje! Co tanieje? Wszystko!! Tanienie jest dzisiaj tematem dnia, jest przedmiotem rozmów wszystkich z wszystkimi, jest powodem nieporozumień małżeńskich i złorzeczeń kupców. Tanieje! Gdy żona żąda 100 złotych na nową suknię, mąż jej daje 50. Staniało żoneczko, wszystko, więc suknia nie powinna kosztować więcej niż 50 złotych. Wprawdzie ani kupiec „manufakturowy" ani krawcowa nie chcą nic o owem stanieniu słyszeć, jednak mąż, jako głowa rodziny musi mieć zawsze rację. Staniało! Wprawdzie ten, kto nie miał trzech złotych na kilo mięsa niema i dwóch złotych na ten cel i jest mu to potanienie wołowiny obojętne, jednakże staniało.— Co racja to racja. Staniała wędlina. Bezrobotny jej coprawda nie kupuje, bo niby za co, ale staniało. Moi przyjaciele przestali już nawet pić wódkę, bo czekają aż stanieje.

Ale jeżeli wszystko ma stanieć, to może stanieją także koszta sporządzania protestów wekslowych? Może stanieje komorne w nowych domach wprawdzie ku rozpaczy Tyllera, ale wielkiemu zadowoleniu jego lokatorów. Narazie lokatorzy ci wiedzą jedno: Bank Gospodarstwa Krajowego daje pieniądze, dług ten spłacają lokatorzy, a domy zostają Tyllerowi. I jeszcze ludzie narzekają, że są złe czasy, że nie można robić dobrych interesów!

KŁOPOTY KAZIA

Kazimierz Baliński ma wprawdzie 24 lata, ale ilość posiadanych złotówek nie pozostaje w żadnym stosunku do jego lat. Gdyby Kazio miał 24 złote, byłby zapewne nie zrobił tego, co zrobił. Ale Kazio nie miał nawet jednego złotego, a człowiek już tak dziwnie jest urządzony, że lubi mieć pieniądze, za które można kupić kieliszek wódki i kawałek kiełbasy (po zniżonej cenie).

26 września r. ub. Kazio smętnie spacerował po ulicach miasta, rozmyślając jakby zdobyć gotowiznę. Jednakże ludzie na ulicach nie mają już dawno wypchanych portfeli, tak że Kazio nawet nie próbował zbadać ich zawartości. Kazio więc w braku innego bardziej godziwego zajęcia poszedł na rynek.

Przypadek chciał, że na ten sam rynek przywiózł Andrzej Wojczyk, chłopak z Rogoźna wóz pełen wiejskich specjałów, jak masło, jajeczka, kurki, gąski i inne serki.

Ten sam przypadek spowodował, że na owym rynku przy ulicy Lutomierskiej Kazio znalazł się w pewnej chwili koło wozu Wojczyka i to w chwili, gdy Wojczyk miał już utargowanych około 200 złotych.

PRZYPADEK.

Był to dzień przypadków. Kazio zastanawiał się bowiem w jaki sposób zawartość sakiewki Wojczyka przenieść do własnej kieszeni i nie mógł nic mądrego wykombinować, gdy pomógł mu w tem przypadek. Tym przypadkiem był Wolf Frenkiel, zamieszkały przy ulicy Lutomiejskiej. Frenkiel kupił u Wojczyka kilka kop jaj za cenę 17 złotych i wręczył mu banknot 50-złotowy. W chwili gdy Wojczyk sięgnął po woreczek (zawierający, jakeśmy rzekli około 200 złotych) by wydać resztę i wyjąwszy zeń kilkadziesiąt monet woreczek położył obok siebie na siedzenie, w tym właśnie momencie Kazio ściągnął woreczek i począł zmykać. I znowu mimowoli pomagał Kaziowi Frenkiel, gdyż wpadł pod nogi Wojczykowi, gdy ten skoczył z wozu w zamiarze rozpoczęcia gonitwy za swemi pieniędzmi. Wojczyk by już złodzieja nie dogonił, ale zatrzymali go przechodnie i oddali w ręce policji. Został również zatrzymany Wolf Frenkiel pod zarzutem, że działał w porozumieniu z Kaziem i był „przypadkiem" dokładnie obznajmiony ze swą rolą.

Sąd Powiatowy skazał Kazimierza Balińskiego na 4 miesiące więzienia, zaś Frenkla z braku dowodów winy uniewinnił.

Jerzy Krzecki.

Błysk rewolweru na czarnej giełdzie.

Jak mądry Ozjasz stracił walutę

Z Przemyśla donoszą:

Niejaki Ozjasz Salomon Weltz, (ulica Kopernika l. 7) człowiek młody i rokujący dobre nadzieje, postanowił, jak twierdzi, wyjechać w celach zarobkowych zagranicę, przyczem jako pierwszy etap swego pobytu w wielkim świecie

obrał sobie Francję.

Decyzję Weltza silnie przyśpieszyła stagnacja, która zapanowała w przemyskim życiu gospodarczem. Miał on zaś dobrą okazję kontrolowania obumierającego tempa tego życia, jako stały gość t. zw. czarnej giełdy w sercu miasta na placu na Bramie.

Kiedy onegdaj, podobnie jak i przedtem stał marząc o Francji Weltz w bramie jednej z kamienic uprosiła go jakaś obca pani, aby jej wymienił dwa 100-frankowe banknoty francuskie na złote polskie. W czasie tej czynności został nagle zaczepiony przez nieznanego mu mężczyznę i wezwany do niezwłocznego udania się za nim. Nieznajomy poparł swój apel błyskiem lufy rewolweru, który momentalnie skierował przeciw Weltzowi zaznaczając, że żąda

bezwzględnego posłuszeństwa,

gdyż jest funkcjonarjuszem zakonspirowanego także w Przemyślu oddziału Korpusu ochrony pogranicza. Nie pomogły Weltzowi żadne tłumaczenia się, że wspomniane banknoty 100-frankowe wymienił tylko dla swego osobistego użytku, bo mając wyjechać do Francji zamierzał się zaopatrzyć w walutę francuską.

Weltz więc który zrazu był pewny, że ma do czynienia z napadem rabunkowym, dał się zrewidować i s[...] maszerował do KOP-u, pocz[...] prowadzono przed oblicze [...] I. Urzędu podatkowego dla [...] opłat skarbowych, gdzie mu odebrano całą gotówkę, a to [...] larów owe banknoty frankowe [...] ilość złotych. W spisanym za[...] ie, które zaopatrzył swym po[...] insp. Janik dano wyraz przek[...] Weltz zamiast wyjechać do F[...] nien na razie wykupić na r. 1[...] na skup IV kategorji walut i za[...] leżne z tytułu tego procederu. A podatków tych jest coś pół [...]

Gotówkę zaś znalezioną [...] tzu zdeponowano dla ostrożno[...]

w urzędzie podatkowym.

Weltz natomiast, który ni z [...] owego dostał się między takie mienie młyńskie, jak twardy [...] wijający swoją niesamowitą [...] na terenie Przemyśla i oko[...] szorstki inspektorat podatkowy [...] się gorzkiemi łzami narzekając [...] nieznajomą panią z frankami [...] wód swego całego nieszczęścia.

Dużo kłopotów miał też W[...] go powodu z własną rodziną [...] siał udowodnić świadkami, że skonfiskowały mu

władze skarbowe.

Rodzina bowiem zrazu przyp[...] że Weltz pieniądze ukrył, aby [...] je bezeceństwo lepiej upozoro[...] myślnie posługuje się tak nie[...] firmą jak urząd podatkowy. Jednak udał się dowód w zupeł[...] że w nieszczęściu swem miał odrobinę szczęścia.

—·o·—

Staruszka zadowolona z więziennej ce[...]

Na stare lata...

Z Warszawy donoszą:

Codziennie przed sędziami grodzkiemi przewijają się dziesiątki spraw. Są to sprawy błahe nierzadko, śmieszne, często smutne i bolesne, brutalnie odsłaniające ludzkie bóle, cierpienia i nędzę.

Oto jedna z nich.

Przed sędzią grodzkim XII oddziału staje 64-letnia kobiecina. Nazywa się Agnieszka Walczak. Jest to

drobna, zgarbiona staruszka.

Jej mała, zeschnięta i pomarszczona twarz, spłowiałe oczy, zapadłe usta, wątłe ramiona, przykryte starą chustką, wyraźnie mówią o nędzy oskarżonej.

Akt oskarżenia zarzuca jej kradzież spluwaczki z klatki schodowej.

Zresztą nie jest to jej pierwsza sprawa. W ciągu ostatnich siedmiu lat Agnieszka Walczak była trzykrotnie karana za drobne kradzieże.

Nie zapiera się swej winy.

— Tak, panie sędzio, przyznaję się, że chciałam ukraść tę spluwaczkę... dostałabym za nią choć z pięćdzi[...] szy.

— Czem się trudnicie? — [...] dzia.

— Ja? Jak się zdarzy, pa[...] Schody czasem umyję, starz[...] dostanę... ale to rzadko się zda[...] da robotę starej?

— Nie macie rodziny?

Staruszka zaprzecza ruche[...] Nie, nie ma rodziny, nie ma ni[...] kiego.

Jest bezdomna.

I oto teraz, kiedy zostaje s[...] trzy miesiące więzienia robi [...] zadowolonej, oczekują ją bow[...] spokoju, ciszy i wypoczynku. N[...] głodna, nie będzie drżała z z[...] dzie miała nocleg.

A kiedy opuści mury więzie[...] wu zapewne pochłonie ją wielk[...] tośne miasto i znowu sprawy [...] się dawnym trybem.

Ojciec i syn

Pod zwalonem drzewem.

Z Wilna donoszą:

We wsi Ojcienowa, gm. Iwienickiej mieszkaniec tej wsi Józef Dudziel ze swym synem Janem poszli do lasu

piłować drzewo.

Czy źle podpiłowali drzewo, czy też stali nie z tej strony, dość, że w pewnej chwili drzewo nagle zachwiało się i runęło przygniatając obu traczy. Jan Dudziel chociaż silnie potrącony i zraniony wydostał się z pod drzewa, a nie mogąc wydobyć ojca zaczął wołać o pomoc, lecz zanim przybyła pomoc Dudziel zmarł.

BERNARD GERVAISE.

„Stary niedołęga".

Mało jest chyba mężczyzn na świecie, z którymi żony obchodzą się tak źle, ba okrutnie nawet jak pani Melanja ze swym mężem, Cezarym Cagnot.

Pani Cagnot'owa była to kobieta despotyczna, ośchła, gwałtowna i opryskliwa— jednem słowem, nieznośna w pożyciu domowem.

Pan Cezary Cagnot, skromny urzędnik bez przyszłości ambicji, był człowiekiem dobrodusznym, trzymającym się na uboczu zawsze, trochę nieśmiałym, zabawnym nieco...

Ten brak charakteru stanowił przez długi czas jedyny poważny zarzut, jaki żona jego stawiać mu mogła.

— Nie masz energji za grosz! Ani krzty woli, stary niedołęgo! — wymyślała mu raz po raz — Ślamazarnym niezdarą jesteś.. i kwita!

Zdziwiłaby się niemało, gdyby zwrócono jej uwagę, że mężczyzna posiadający energję i silną wolę w niewielkiej nawet mierze chyba ją niechybnie, za okno wyrzucił lub zażądał rozwodu conajmniej.

Ale kobiety tego pokroju co pani Cagnot grzeszą brakiem logiki niemniej od innych zwykłych przedstawicielek płci pięknej.

Z czasem, pan Cezary Cagnot jako emeryt, dostarczył małżonce swej innego jeszcze powodu do niezadowolenia: przyszła mu bowiem dziwaczna myśl do głowy wypełniania wolnego czasu malowaniem. Napadło go to ni stąd ni zowąd, nagle, na skutek zawiązania znajomości z kilku artystami, których pracownie znajdowały się na szóstem piętrze domu przezeń zamieszkiwanego.

Jak widzimy, złe towarzystwo niebezpieczne jest w każdym wieku!

Spróbowawszy malować Cezary Cagnot olśniony był otrzymanym rezultatem i odtąd paleta, i farby stały się jego jedynem ukochaniem, pasją, namiętnością, której oddał się duszą całą, zapominając przy sztaludze o wszystkiem.

Ileż to razy pani Cagnot łamała mu pendzle, paliła płótna, wyrzucała kapsle z farbami do śmietnika!

Daremnie!

Cezary, posłuszny nieodpartemu zewowi umiłowania swego, wspomagany przytem przez swych nowych przyjaciół, bawiących się tą utarczką małżonków znajdował zawsze sposób skompletowania zniszczonego materjału.

Sztuka jego zresztą poprzestawała na małem: malował nietylko byle na czem: na drzewie, kartonie, płótnie... ale i byle czem. Jeżeli zielonych kolorów brakło palecie odtwarzał z niezmąconym spokojem trawę czerwoną, drzewa błękitne.

Pani Cagnot'owa miała to za głupią, wstrętną ohydną babraninę.

— Ten stary niedołęga nie potrafił nic porządnie zrobić w życiu! — zwierzała się swym zaufanym.

„Manja" ojca Cagnot tymczasem nabrała rozgłosu w okolicy.

— Ładna pogoda dla malunku, panie Cagnot! Ani chybi przyniesiesz nam pan coś ciekawego wieczorem — zaczepiali go przyjaźnie sklepikarze, kiedy ze swą sztalugą, pudełkiem farb i składanem krzesełkiem ruszał na artystyczną wycieczkę.

Ojciec Cagnot wracał istotnie z sensacyjnemi, czerwonemi, błękitnemi lub zielonemi widoczkami, obdarzając niemi wspaniałomyślnie swych wielbicieli, którzy ozdabiali obrazkami ściany swych sklepów.

— Ten stary niedołęga ośmiesza mnie! —oburzała się pani Cagnot'owa czerwona z gniewu i wstydu, znajdując kreacje swego męża, wiszące na widocznem miejscu u rzeźnika, piekarza, handlarza jarzyn, kupco korzennego itd.

— Tylko patrzeć jak przyprawi mnie o śmierć swojemi bzdurstwami! — skarżyła się czasem żałośnie.

On umarł jednak pierwszy z zapalenia płuc, nabytego pewnego poranku zimowego, gdy usiłował przy pomocy ograniczonych swych środków technicznych odtworzyć efekt bieli śnieżnej na smutno-szarej ziemi.

W dwa lata zaledwie po jego śmierci sława wielkiego malarza Cezarego Cagnot rozniosła się po świecie.

Dwadziaścia luksusowo wydanych broszur tłumaczyło zainteresowanym miłośnikom malarstwa, jak skromny ten człeczyna, nieuk w swej sztuce, potrafił stwarzać arcydzieła, cuda niemal, dzięki umiłowaniu pendzla, wytrwałej pracy, wierze w swe siły i szczeremu stosunkowi do przyrody.

Ojciec Cagnot stał się do pewnego stopnia świętością, apostołem współczesnego malarstwa dla całej młodej szkoły. Państwo powołane zostało do niezwłocznego nabycia jednego z jego płócien dla Luwru.

Nieco sławy tej spłynęło i na panią Cagnot - wdowę, „niezrównaną towarzyszkę nieodżałowanego wielkiego malarza". Przyjmowała odwiedzających z godnością, w grubej żałobie, w jadalnym pokoju swego małego mieszkania, pod piękną ramą złoconą okalającą powiększoną fotografję nieboszczyka.

Tam również przychodzili nabywcy obrazów, którzy pierwsi rzucili się na połów „Cezarów Cagnot'ów".

Niestety! Nie miała im nic lub prawie nic do sprzedania!

—Uwolnij mnie od twych świństw! Mdło mi się robi, patrząc na nie! — mówiła ongiś, ilekroć mąż jej pragnął zachować u siebie jedno ze swych pięknych malowideł zielonych, żółtych czy czerwonych.

Z półtuzina szkiców co najwyżej znalazło łaskę w jej oczach, Bóg raczy wiedzieć dlaczego.

Sprzedała je bardzo prędko, nie czekając ostatecznego ustalenia się cen, podczas gdy piekarz, rzeźnik, kupiec korzenny, jarzyn itd. wyzbywali się swych płócien, jedno za drugiem, po dwadzieścia tysięcy trzydzieści tysięcy, pięćdziesiąt tysięcy franków i wyżej!...

Pewnego dnia wdowa Cagnot porządkując w ciemnym składziku ze staremi gratami natknęła się na stojące na podłodze przy ścianie płótno w ramie. Przyjrzawszy się jego dziwnie zamazanej i podziurawionej powierzchni przypomniała sobie wnet jego dzieje.

Było to przed kilku laty, w lecie. Państwo Cagnot'owie udali się razem na spacer. Pan Cezary obładowany swym rynsztunkiem malarskim, zasiadł w polu do pracy wziąwszy za model pobliską, usianą kwiatami łąkę, po której snuło się kilka krów.

Popołudnie minęło wyjątkowo cicho i harmonijnie. On malował, ona haftowała z zapałem.

Dlaczegóż los chciał, by w chwili składania swych przyborów pan Cagnot poruszywszy się niezręcznie dotknął [...] malowidłem nowej i pięknej su[...] żony?

Cóż za scenę zrobiła mu wówc[...]

Chwyciwszy w słusznym swym [...] płótno, rzuciła je z pasją w wyso[...] której dotknięcie z zgmatwało, [...] w jedno wszystko: zieloną łąkę, kwiaty i łaciate krowy! A nadom[...] niefortunny malarz pozbawiony b[...] gu kilku tygodni tytoniu dla pok[...] chunku farbiarni.

Pani Cagnot stało długo w za[...] przed tym zamazanym, w kilku m[...] pokiereszowanym, niezdatnym do [...] daży obrazem. Ile straciła przez sw[...] sowne uniesienie owej pięknej nie[...] niej? Pięćdziesiąt tysięcy franków, może... Płótno bowiem było dużo[...] wciąż rosły w górę...

Ona miała na swoją obronę [...] mość rzeczy przynajmniej. Ale on, dlaczego pozwolił na to? On jest [...] winowajcą.

— Czyż nie utrzymywałam za[...] nie miał energji za grosz? — mru[...] siebie, podnosząc wzrok na wiszący [...] nie portret nieboszczyka.

Wtem wydało jej się, że coś w[...] sardonicznego uśmiechu błądziło [...] twarzy.

— Ach! Wygląda, jak gdyby naigrawał się ze mnie, ten stary nie[...] cisnęła przez zęby.

I po raz pierwszy „niezrównana [...] szka nieodżałowanego wielkiego m[...] uprzytomniła sobie, jaką stratę po[...] wdowiawszy: nie miała na kim [...] swej złości!

dum

SPORT

[Po]rucznik Kuźnicki mistrzem szermierki.

Wręczenie nagród i wspólna fotografja.

[W] ubiegły piątek i sobotę w sali O[środk]a Wychowania Fiz. przy ul. Nowo[...]wej 24 odbywały się mistrzostwa [szerm]iercze dla oficerów i podoficerów [DOK] IV.

[Po]r. Kuźnicki

zdobył mistrzostwo

[na ro]k 1931, bijąc zeszłorocznego mistrza [G]ajewskiego.

[...] sierżant Rudnicki zdobył wresz[cie na] własność puhar srebrny, ofiarowa[ny pr]zez dowódcę DOK IV, bowiem trzy [razy] nie zdołał osiągnąć tytuł mistrza w [konk]urencji dla podoficerów. Zaszczyt [...]lada i dużo pracy i trudu zapewne [kosz]towało sierż. Rudnickiego, aby tytuł [„mist]rza" oraz drogocenna nagroda przy[padły] mu w udziale.

[W]szystkie walki były ciekawe, a roz[egr]ane przez potentatów szermierki— [...]na wysokim poziomie zarówno tak[tycz]nym jak i technicznym.

[O]rganizacja zawodów dobra.

[K]ierownik zawodów p. ppłk. Łuko[ski]. [S]ędziowie główni p. fechtmistrz Pol. [...]zer Szumbatchy oraz kierownik o[kręgo]wego Ośrodka Wych. Fiz. Warsza[wa k]pt. Szczupliński Kazimierz.

[S]ędziowie boczni pp.: major Marsza[łek T]adeusz, kpt. Janowski Marian, por. [...]wski, por. Bamber.

[Se]kretarz zawodów p. sierż. fecht[mistr]z Urbański Józef.

[Dz]ięki tak fachowym siłom impreza zo[stała] przeprowadzona sprawnie i bez żad[nych] protestów ze strony zawodników.

[N]a zakończenie w imieniu dowódcy [korp]usu p. ppłk. Łukoski podziękował p. [sędzi]om, jak również zawodnikom, wrę[czając] mistrzom nagrody oraz dyplomy. [W]spólną fotografją zakończono uro[czysto]ść oficjalną.

[W] piątek odbyły się zawody dla pod[oficer]ów, zaś w sobotę dla oficerów.

[O] piątkowych zawodach pisaliśmy w [wczoraj]szem „Echu". Dziś podajemy punk[tację] i wyniki walk w konkurencji dla o[ficeró]w.

[Na] sobotnich zawodach walczono rów[nież w] szpadzie i szabli. W pierwszej kon[kuren]cji część zawodników wycofało u[dział] swój, startują jedynie: por. Kuźnic[ki 31] p. S. K. Łódź, por. Gapiński 37 p. p. [por. B]anaszkiewicz 18 pp., por. Sas 31 p. [...]

[Pi]erwsze miejsce i tytuł mistrza okrę[gu] w szpadzie uzyskuje por. Kuźnicki Stanisław z 31 p. S. K. Łódź.

Drugie miejsce — por. Gajewski z 37 pp. Kutno.

Trzecie miejsce por. Sas Bolesław z 31 p. S. K. Łódź.

Czwarte miejsce por. Banaszkiewicz z 18 pp. Skierniewice.

Poszczególne walki przyniosły wyniki: Gajewski — Kuźnicki 2:0, Banaszkiewicz — Sas 2:1, Kuźnicki — Banaszkiewicz — 0:2, Gajewski — Sas 0:2, Gajewski — Banaszkiewicz 2:1, Kuźnicki — Sas 1:2.

SZABLE.

Do tej konkurencji zgłosiło się 10 zawodników; przewidywana była walka z napięciem między dwoma rywalami o nagrodę przechodnią (puhar kryształowy) dowódcy Okr. Korpusu nr. IV p. gen. Malachowskiego. Kuźnicki contra Gajewski.

Zgłoszeni: por. Kuźnicki, por. Jazdowski, por. Sommera, ppor. Mytkowski, por. Banaszkiewicz, por. Twarkowski, por. Kudelski, por. Wyżga, por. Sas, por. Gajewski.

Miejsca zajęli:

Pierwsze miejsce por. Kuźnicki Stanisław 31 p. S. K., mistrz okręgu w szabli na rok 1931.

Drugie miejsce por. Gajewski, 37 pp. Kutno, zeszłoroczny mistrzo okręgu.

Trzecie miejsce ppor. Mytowski 28 p. S. K. młody zawodnik, który rokuje wielką przyszłość.

Czwarte miejsce por. Sas z 31 p. S. K. Łódź który drugi raz stając do zawodów zdobył tak zaszczytne miejsce, dystansując starych szermierzy.

Piate miejsce por. Kudelski z 30 p. S. K. Warszawa, szóste miejsce por. Wyżga z 10 p. p. Łowicz, siódme miejsce por. Sommer z 27 p. p. Częstochowa; ósme miejsce por. Jazdowski, dziewiąte miejsce por. Banaszkiewicz, 18 pp. Skierniewice dziesiąte miejsce por. Twarkowski.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zdobył por. Kuźnicki Stanisław z 31 p. S. K., zostając mistrzem okręgu korpusu nr. IV i otrzymując nagrodę przechodnią po raz pierwszy — puhar kryształowy.

Drugie miejsce zajął por. Gajewski Zygmunt z 37 pp. Kutno i tytuł wicemistrza OK IV. (Por. Gajewski mistrz zeszłoroczny — nagroda maska i szabla).

Zwycięstwo Pabjanic w Łodzi.

Towarzyskie spotkanie bokserów.

[W] sali przy ulicy Rokicińskiej 81 od[było] się w sobotę towarzyskie spotkanie [bokse]rskie między drużynami WIM-A i [Kru]schender. Zwyciężył zespół pabjani[cki w] stosunku 7:5. Wyniki przedstawia[ją się] następująco: w musza Talecki [(Kr.)] remisuje z Wolratem (WIM-a), w [ko]gucia: Młynarski (Kr.) remisuje z Ce[...]kim w mieszana: Wełna (Kr. waga lekka) zwycięża w trzeciej rundzie przez techniczne k. o. Bauerra (WIM-a, w. piórkowa), w. lekka: Kilański (Kr.) zwycięża na punkty Kunikowskiego, w. półśrednia: Piskorski (Kr.) przegrywa na punkty do Augustyniaka, w. średnia: Kuropatwa (Kr.) remisuje z Baranowskim.

—:-o-:—

[P]olscy narciarze

[n]a mistrzostwach narciarskich Czechosłowacji.

[N]a mistrzostwach narciarskich Cze[chosł]owacji, które odbywają się w Ilem [...] biorą udział również narciarze pol[scy] Br. Czech, Marusarz Andrzej i Ka[rol S]zostak. W biegu na 50 klm pierw[sze] miejsce zajął Słonek w czasie 4.05.39 [...]cy w biegu tym nie brali udziału. — [W b]iegu na 18 klm. brało udział 143 za[wod]ników, przyczem do mety doszło 130. W I klasie zwyciężył Lauer (Węgry) 1 godz. 24 m. 4 sek. — Bronisław Czech zajął w biegu tym piąte miejsce z czasem 1.25.43, zaś Karol Szostak ósme miejsce z czasem 1.29,16. W klasie drugiej zawodnik Mussil osiągnął najlepszy czas dnia 1.23.45. Marusarz zajął 17 miejsce.

—:-o-:—

Nowy zarząd Czerwonych.

Pułkownik Hilarski prezesem

[W] sali Rady Miejskiej odbyło się w [...]te walne zebranie ŁKS-u, przy nie[...]kle licznym udziale członków klu[bu]. Przebieg obrad utrzymany był w to[nie]

bardzo poważnym.

[N]owy zarząd ŁKS-u na rok 1931 wy[bran]y został w składzie następującym: pułk. Hilarski, pp.: Konopka, Skibicki, inż. Rau, Goliński, Merle, Szalencz, Lityński, inż. Kowalski, Krachulec, inż. Domaszewski, Wardęskiewicz, Wnukowski, Tadeusiewicz, Rąbalski i Lange. — Komisja rewizyjna pp.: Rogacki, Grajwoda i Piątkowski. Sąd koleżeński: major Marszałek, mec. Ankerstein i Durko.

NA SANECZKACH...

Ciekawa impreza w Krynicy.

[W] Krynicy rozegrane zostały mi[strzo]stwa saneczkowe Polski z udziałem [zawo]dników polskich, czeskich i au[stria]ckich. W pojedynkach na 3 klm [pier]wsze miejsce zajął Horn (HDW) 3 m [...], drugie — Hora (Austria) 3.23.1 m., [...]reisner (Austria) 3.23.8. Polak Wit[...]ski (Czarni) zajął dopiero 10 miejsce. W dwójkach pierwsze miejsce zajęła para czeska Horn — Horvath w czasie 1.37.7, drugie miejsce zajęła para austrjacka Dressler — Nitelberg w czasie 1.43. Polska dwójka Sobota — Owczarek zajęła dopiero piąte miejsce w czasie 1,53,2.

—:-o-:—

[S]port w kilku słowach.

(—) Wczoraj w sali przy ulicy Pira[...]cza 3 staraniem Kadimahu odbył [się] turniej ping-pongowy z udziałem A. [Z.] S. (Warszawa), Hakoahu, Hasmonei [i Ka]dimahu.

Wyniki następujące: Panie: Kadimah — Hakoah 8:2. Panowie: Hasmonea — [AZ]S. 5:0. Kadimah — AZS. 4:1.

(—) W lokalu Hakoahu i Hasmonei zawody ping-pongowe przyniosły następujące wyniki: Hakoah — „Wima" 7:3. Wyróżnił się z Hakoahu Bursztyn i Fingertut, zaś z Wimy — Wünsche.

Hakoah — „Wima" 2:4 (żeńskie zespoły): Hakoah — Hasmonea 6:4 (żeńskie zespoły): z drużyny Hakoahu wyróżniły się Pomerancówna i z Hasmonei Markowiczowa.

(—) Z powodu odwilży odwołane zostały w Łodzi wszystkie mecze hokejowe o mistrzostwo podokręgu WZOH. na L.

(—) W Krakowie rozegrany został w niedzielę mecz piłkarski między Cracovią a Legją. Cracovia po pięknej grze pokonała przeciwnika w stosunku 11:0.

Nieoczekiwana brawura I. K. P.

Sensacyjna porażka poznańskich bokserów.

Oczekiwany z wielkiem zaciekawieniem występ bokserskiej drużyny Warty dwukrotnego drużynowego mistrza Polski odbył się wczoraj.

Trzeba przyznać, że wypadł on

nadspodziewanie słabo.

Warcie wróżono zwycięstwo z dużą różnicą; byli nawet i tacy pesymistycznie usposobieni sportowcy dla IKP, którzy twierdzili, że przegrana IKP w stosunku 0:16 jest możliwą.

Tymczasem stało się inaczej. Zespół IKP zgotował niespodziankę. Ambicja, silna wola zwycięstwa oraz walory fizyczne — wszystko to złożyło się na całość powodzenia. Konarzewski, Pawlak, Banasiak, Spodenkiewicz, Zieliński, a przedewszystkiem Garnczarek przeszli samych siebie.

Porażka Arskiego przez k. o. była rzeczywiście wielką sensacją.

Arski padł ofiarą własnej broni, którą walczył i zwyciężał. Początkowo zlekceważył przeciwnika, następnie kilka ciosów zadecydowały o

klęsce „warciarza".

Z zespołu Warty jedynie Majchrzycki i Wiśniewski zadowolnili. Również i Anioła pokazał się z dobrej strony. Jednak nadludzko silny Banasiak zdołał odebrać jeden punkt poznaniakowi.

Walki naogół należały do ciekawych. Publiczność brała żywy udział podczas zawodów. Goście przewyższali łodzian technicznem i taktycznem opanowaniem, natomiast ustępowali zawodnikom zespołu fabrycznego

w wytrzymałości.

IKP przez wczorajszą wygraną zakwalifikowało się do finału ze zwycięzcą spotkania BKS (Katowice) — Polonja (Warszawa).

Przebieg poszczególnych walk wyglądał następująco:

W wadze muszej: Keiner (W) walczył na remis z Pawlakiem (IKP). Siły i umiejętność tych zawodników były równe. Pawlak w trzeciej rundzie lepszy od gościa, który znów poprawił się w ostatniem starciu. Otrzymane jednak napomnienie od arbitra za nieprawidłowe uderzenie spowodowało uznanie walki za nierozstrzygniętą.

W wadze koguciej: Wdowicki (W) uległ Spodenkiewiczowi (IKP) na punkty.

Walka na dystans; brak gościowi wykończenia.

Czwarta runda zadecydowała o wygranej łodzianina.

W wadze piórkowej: Stroiński (W) przegrywa do Zielińskiego (IKP).

Łodzianin stosuje ładnie „uniki"; poza tem rozporządza silnym ciosem. W czwartej rundzie za nieprawidłowe uderzenie otrzymuje Stroiński napomnienie.

W wadze lekkiej: Anioła (W) remisuje z Banaszkiewiczem (IKP). Anioła to typ boksera, zaś Banasiak stanowi dopiero materjał. Walczyła tutaj siła z techniką.

Łodzianin od początku krwawi. Pod koniec walki Anioła pozwala przeciwnikowi na wyrównanie punktów.

W wadze półśredniej: Arski (W) został pokonany przez k. o. przez Garnczarka (IKP).

Zbyt pewny siebie zawodnik Warty zlekceważył przeciwnika. Garnczarek stosuje „uniki" poniżej pasa, za co otrzymuje napomnienie.

W ostatniej rundzie kilka celnych ciosów Garnczarka powoduje upadek na deski Arskiego. Po ogłoszeniu wyniku rozentuzjazmowana publiczność zniosła na ramionach z ringu do szatni zwycięzcę.

W wadze średniej: Majchrzycki (W) zdecydowanie wygrał na punkty ze Stahlem (IKP), mając wybitną przewagę.

W wadze półciężkiej: Wiśniewski (W) zdobył dla swych barw 2 punkty przez techniczne k. o. z Wurmem (IKP).

Łodzianin okazał się słabym reprezentantem barw Łodzi.

W wadze ciężkiej: Tomaszewski (W) uległ Konarzewskiemu (IKP). Obaj b. wytrzymali. Łodzianin jedynie w pierwszej rundzie

walczył słabo.

W dalszych następnych starciach zaznaczyła się wybitna przewaga Konarzewskiego, który dzięki nadludzkiej sile fizycznej wyrzucał kilkakrotnie za sznury Wiśniewskiego.

Sędziował w ringu p. H. Sadłowski z Katowic: punktowali pp. Latowski (Warta) i Nowak (Kruschender).

20-stu śmiałków na skoczni.

Rozmus na czele.

W Zakopanem odbyły się skoki narciarskie na Krokwi przy udziale 20 skoczków narciarskich. Pierwsze miejsce zajął Aleksander Rozmus, skoki 40.41 i pół, nota 104.750. Drugie miejsce zajął Łuszczek, skoki 40.43 i pół, nota 99.750. Obaj z sekcji narciarskiej Wisły. Poza konkursem skakał Norweg Carl Elverun osiągając skoki: 47 i pół i 53 mtr.

—:o:—

Granatowi rycerze w ringu.

„Pierwszy krok bokserski".

Z okazji zakończenia 3-miesięcznego kursu sekcji bokserskiej, zorganizowanego przez Policyjny Klub Sportowy w Łodzi, odbędą się w dniu 27 b. m. o g. 18-ej w sali Policyjnego Klubu Sportowego w Łodzi przy ul. Żeromskiego 88 zawody bokserskie p. t. „Pierwszy krok bokserski", w których weźmie udział

7 par zawodników

szeregowych P. P. starszy przodownik Strzelecki Adam, przodownicy: Brzozowski Roman, Popiński Józef i Klimczak Ignacy, starsi posterunkowi: Gajda Zygmunt i Wesoły Stanisław oraz posterunkowi: Lulek Ludwik, Czerniak Maksymiljan, Grygiel Józef, Bednarek Władysław, Bukowski Wincenty i Cieślak Franciszek — w wadze piórkowej, średniej i ciężkiej.

Po zawodach rozdanie nagród oraz herbatka.

Zaproszenia na zawody można otrzymać w sekretarjacie Klubu przy ul. Żeromskiego 88 w godzinach od 8 do 15-ej

Zgoda wśród poważnionych.

Likwidacja zatargu.

Dalszy ciąg walnego zebrania Ł. O. Z. G. S., odbyły w dniu wczorajszym w lokalu Hakoahu prowadzony był w atmosferze bardzo poważnej, przyczem zatarg, który wynikł na poprzedniem zebraniu został

całkowicie zlikwidowany

po złożeniu odpowiedniego oświadczenia przez p. Sztencla odnośnie udziału wojskowych w pracach Związku. Wybory do nowych władz dały następujące rezultaty: prezes mjr. Marszałek przez aklamację: wiceprezesi: Kallenbach i Tadeusiewicz przez aklamację, sekretarz Sztern, skarbnik Leśniewicz— również przez aklamację. Poza tem jednogłośnie wybrano do zarządu w charakterze członków pp.: Kakieta, Strzeleckiego, Jacobsona, Weinberga, por. Sasa i Backera. Do Wydz. Gier i Dyscypliny weszli: przewodniczący Merle, członkowie Zawodniak, Cygler, Skrobiszewski i Noskiewicz. Wydział spraw sędziowskich: przewodniczący por. Woskowicz, członkowie: Robakowski i Kościelski. Komisja rewizyjna pp.: Malinowski, Sztencel i Wiankowski. Przewodniczył p. Feja.

Grzeczne słowo nic nie kosztuje.

Chmurny kelner odstrasza gości.

Czasy powojenne przyniosły z sobą niezaprzeczenie znaczny zanik tej cnoty, która przyczynia się w wysokim stopniu do ułatwienia życia społecznego ,tj. grzeczności. Przypominamy sobie, niezrównaną rzecz o grzeczności Sędziego w „Panu Tadeuszu", ale warto się zastanowić, jak przejawia się grzeczność w obecnem

ukształtowaniu się życia.

Grzeczność dziś jest jakoby osobnym zawodem. Wprawdzie w dowodach osobistych pod rubryką „stan i zatrudnienie" nie wpisuje się jeszcze wyrazu „grzeczność", niemniej jednak byłoby zaiste wskazane, wprowadzić tego rodzaju rubrykę, którą powinny się wykazać przedewszystkiem osoby, pretendujące do stanowisk, w których ta cnota jest nieodzowną

niemal koniecznością.

Do takich należy w pierwszej linji zawód kupiecki. Jako pierwsza kwalifikacja handlowca powinna figurować właśnie grzeczność .Na czem ona polega? Zapewne nie na obsypywaniu gościa niepotrzebnemi a nieraz nieznośnemi komplementami. Wyrażać się ona winna w gotowości do należytej obsługi, odgadywania życzeń klienta i staraniu o ich zadowolenie. Cnota ta jeszcze w większym stopniu potrzebna jest

agentom handlowym

dla przekonania nabywców o dobroci oferowanego towaru bez natarczywości i wywoływania znudzenia.,

Kelner bez cnoty grzeczności nie jest wprawdzie zjawiskiem rzadkiem, niemniej jednak jest rzeczą pewną, że wyfraczony pan, który z chmurną miną niedbale stawia przed gościem zamówione potrawy czy napoje, a zawezwany idzie opieszałym krokiem, nie przyczynia się do podniesienia

frekwencji lokalu,

w którym pracuje.

Portjer hotelowy, wyglądający raczej na sierżanta, aniżeli na gotowego do usług funkcjonarjusza, również źle spełnia swoje zadanie. Przeciwnie, taki, który patrzy na każdy gest i minę gościa, aby mu usłużyć czy to podaniem zapałki do wetkniętego w usta papierosa, czy to rozkładem kolejowym, lub też przewodnikiem po mieście lub inną informacją, przyczynia się niemało do utrzymania stałego kontaktu między gośćmi a przedsiębiorstwem, w którem pracuje.

Konduktorzy tramwajowi i kolejowi wprawdzie nie wpływają na frekwencję publiczności w pociągach i tramwajach, niemniej jednak winni posiadać

zaletę grzeczności

w odnoszeniu się do pasażerów, co niestety jest aż nazbyt często tylko pobożnem życzeniem.

Radjo-kącik

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ I ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ.

Wtorek:

11.58 Sygnał czasu.
12.05—13.15 Muzyka gramofonowa.
13.15 — 13.25 Program dzienny i repertuar teatrów i kin.
15.35—15.50 „Chwilka lotnicza"
15.50—16.10 Odczyt.
16.15 Płyty gramofonowe.
17.15—17.40 Odczyt.
17.45—18.45 Popul. koncert symf.
18.45—19.10 Rozmaitości.
19.10 — 19.25 Kom. Izby Przem. -Handl. program na dzień następny.
19.25—19.35 Muzyka gramofonowa.
19.35 Prasowy dziennik radjowy.
19.50 Opery: „Rycerskość wieśniacza" i „Pajace". Po operach kom. oraz retransm ze stacyj zagranicznych.

Katowice, wtorek 408,7 m.

11.40 Przegląd prasy kraj.
11:58 — 12.10 Sygnał czasu. Program na dzień bieżący.
12.10 — 13.10 Koncert gramof.
13.10 Kom. meteor.
15.00 Kom. gospodarczy.
15.20 — 15.35 Komunikaty.
15.35—15.50 „Chwilka lotnicza"
15.50 16.10 Inż. St. Nitsch: „Siła i hart ducha mieszkańców Północy"
16.10 Posłuchajcie dzieci radia!
16.25—17.15 Koncert gramofonowy.
17.15 Odczyt z Krakowa.
17.45—18.45 Popul. koncert symf.
18.45 Codz. odcinek powieść.
19.00—19.15 Rozmaitości.
19.15—19.35 Olga Rogorowiczowa: „Pieśń o polskiem morzu".
19.35 Prasowy dziennik radjowy.
19.50 Opery: „Rycerskość wieśniacza" i „Pajace". Po operach kom. oraz retransm ze stacyj zagranicznych.

Königswusterhausen, wtorek 1634,9 m.

15.00—15.25 Francuski dla początk.
15.45—16.00 Program dla dzieci.
16.30—17.30 Transm. z Lipska.
17.30—17.55 Guenther Dohn: Typy wśród pracującej młodzieży.
19.30 Transm. z Frankfurtu.
20.45 Dr. Mabene „Słuchowisko".
Do 22.15 Koncert pośw. Mozartowi.
22.45—24.00 Koncert popularny radjoork.

„Dynamit"

na ekranie kina: „Luny".

Cecil B. de Mille jest efekciarzem i lubuje się w kazaniach. Siedząc na tym filmie widz czuje się jak w kościele Metodystów podczas wysłuchiwania dwugodzinnego kazania o lekkomyślnej pannie, o górniku, skazanym na śmierć a później uniewinnionym, o wyjściu zamąż tej panny na skutek ogłoszenia w dzienniku, o kupnie męża od lekkomyślnej żony, o tem jak życie zmusiło ową pannę do poprawy i jak ta poprawa dzięki poświęceniu górnika się odbyła.

Kazanie swoje potrafił zrealizować Cecil B. de Mille w sposób doskonały. Pod względem technicznym film stoi na wyżynach, dając szereg dźwięków w sposób

zupełnie prawdziwy.

Wybuch gazów w kopalni oraz wybuch naboi z dynamitem dźwiękowo wypadły kapitalnie. Na ogół dźwięki w tym filmie grają rolę pomocniczą i co jest najważniejszem nie osłabiają wcale tempa filmu.

Na czołowe miejsce wysunął się aktor teatralny Charles Pickford w roli górnika. Obok niego ciekawą postać dała również aktorka teatralna Kay Johnson. Ze znajomych aktorów ujrzeliśmy Konrada Nagla w interesującej roli i Julję Faye w roli lekkomyślnej mężatki.

Film prawdopodobnie bardzo spodoba się łódzkiej publiczności.

Gdzie moja głowa?

Piękna żona lekarza.

W kołach towarzyskich New Jerssey wyznanie przedśmiertne słynnego lekarza, d-ra Browna zrobiło

piorunujące wrażenie.

Było ono zarazem rozwiązaniem zagadki, której od wielu nie umiała wyjaśnić ani wiedza medyczna, ani opinja publiczna miasta...

W New Jerssey od lat długich ściągał uwagę i pobudzał wesołość gapiów, a współczucie poważnie myślących, ongiś wybitny przemysłowiec, Karol King, który dotknięty obłąkaniem, przebiegał ulice miasta z okrzykiem, pełnym tragicznej rozpaczy:

— Gdzie moja głowa? Nie mam już głowy!...

Obłąkanie Kinga wystąpiło nagle i nikt nie domyślał się jego przyczyny. — Aż dopiero dr. Brown, ongiś

przyjaciel szaleńca,

na łożu śmiertelnem dał klucz do rozwiązania straszliwej zagadki...

Dr. Brown, który poświęcał się z zamiłowaniem studjom naukowym, zaniedbywał dla nauki swą młodą i piękną żonę, lecz ta mu nigdy z tego powodu nie czyniła wyrzutów. Towarzystwa samotnej pani dotrzymywał przyjaciel d-ra Browna, młody i przystojny przemysłowiec King, w czem mąż nie widział nic podejrzanego.

Lecz pewnego razu Brown, nie będąc usposobiony do studjów, przypomniał sobie o obowiązkach małżeńskich i w niezwykłej porze powrócił do domu pragnąc żonie poświęcić wieczór. Niespostrzeżony stanął u progu jej buduaru i ujrzał żonę i przyjaciela zupełnie

w niedwuznacznej sytuacji...

Ciężka kotara kryła go przed okiem soba tylko zajętych kochanków. Zdradzony mąż stłumił okrzyk bólu i wściekłości i bez szelestu oddalił się, aby wrócić o zwykłej dopiero porze. Był w jak najlepszym humorze i umówił się z żoną i przyjacielem, iż następnego dnia zjedzą wspólnie śniadanie w jednej z najlepszych restauracyj.

Przy śniadaniu nastrój panował szampański, poczem obaj panowie odwieźli panią Brown do domu, a dr. zaproponował przyjacielowi dłuższą przechadzkę. Co nastąpiło potem — nikt nie wiedział.

Dr. Brown na łożu śmiertelnem zeznał, że wyprowadził owego pamiętnego dnia Kinga na odległy od miasta tor kolejowy, po którym o tej porze miał przejeżdżać pociąg z Bostonu.

W pewnej chwili rzucił się na towarzysza, obezwładnił go przy pomocy swej herkulicznej siły, związał mu ręce i nogi, zatkał usta kneblem i

położył na poprzek szyn.

Łoskot zbliżającego się pociągu stawał się coraz wyraźniejszy, a zdradzony mąż nasycał się widokiem śmiertelnej trwogi kochanka swej żony. Dopiero w ostatniej chwili niemal z pod kół lokomotywy wyrwał swą ofiarę. Rozwiązał Kinga z więzów, lecz w oczach torturowanego tlił już ogień szaleństwa.

Miss Austrja 1931.



Wiedenka p. Hertha von Haentjens została wybrana miss Austrią.

Spis wszystkich aktorów zamieszkałych w stolicy filmu.

W Hollywood został wydany „Rocznik Filmowy".

Zawiera on spis wszystkich aktorów zamieszkałych

w stolicy filmu,

z podaniem ich adresu i ról, w jakich przez cały czas swej działalności występowali.

Encyklopedja ta zawiera 19.750 imion z czego nazwisk ludzi 17.700 (11.540 mężczyzn, 1.160 kobiet) i 2.050 zwierząt.

Wytwórnie Hollywood'u nie posiadają własnych ogrodów zoologicznych.

Gdy potrzebne im jest tresowane zwierzę korzystają z tego rocznika, w którym podane są nawet ceny [...] życzane zwierzęta.

W związku z zapotrzebo[...] filmy dźwiękowe szczególne[...] niem cieszy się 75 psów któr[...] ją na zawołanie, 15 krów ry[...] każdej porze dnia i nocy, 2 ko[...] re pieją

na dany znak

i 13 kotów, miauczących na [...]

W spisie zwierząt zamieszcz[...] zwiska i adresy 32 ludzi, [...] głosy zwierząt wraz z pod[...] „specjalności".

Oprócz tego rocznik zawi[...] 887 wielkoludów 1.153 karłó[...] busów, 605 kalek 3.704 artys[...] sami, 1.057 aktorów brodatych[...] czyków 615 murzynów 953 [...] najrozmaitszych plemion oraz [...] rzy dzięki swym specyficzny[...] są angażowani do poszczegó[...] mów.

Uparci lokatorzy.

TROSKI PARYSKICH KAMIENICZNIKÓW.

Stare pokoiki w nowych gmachach.

Każdy Francuz — nietylko paryżanin— w poczuciu swej przynależności do wielkiego narodu (la grande nation) czuje się indywidualnością i niekiedy posuwa swoje indywidualne właściwości do ekscentryczności i dziwactwa, podkreślając zawsze wolność osobistą, stanowiącą chlubę i dumę każdego francuskiego obywatela.

Dążeniem każdego Francuza jest osiągnięcie renty w młodym stosunkowo wieku, by móc prowadzić

życie niezależne,

któreby mu dozwoliło pielęgnować wszystkie swoje osobiste upodobania w granicach starej i wysokiej kultury francuskiej. To też zupełnie słusznie oddawna przezwano Francję uprzywilejowanym krajem rentjerów.

Upodobanie do niezależności i przeprowadzania

osobistych zachcianek,

przy samodzielnem rozstrzyganiu niektórych kwestyj życia codziennego, niekiedy prowadzi do faktów tak zabawnych, że stanowią przedmiot śmiechu całej metropolji.

W dobie obecnej spotyka się w Paryżu lokatorów, przeważnie drobnych rentjerów z drobnomieszczaństwa, którzy z pewnem powodzeniem opierają się dążeniu do modernizacji swych gospodarzy.

Na Montmartre i Montparnasse widuje się zupełnie nowe budynki, w których nowe fronty otaczają odłamki dawnych, ponieważ lokator tej części domu, opierając się na zawartym z właścicielem domu kontrakcie, nie chciał wyprowadzić się z mieszkania.

Procesy właścicieli domów z opornymi lokatorami są na porządku dziennym. Wobec kontraktów, przewidzianych na długie lata, lokatorzy uzyskują przychylne dla siebie wyroki. To też kamienicznicy, nie mogąc uzyskać zgody swych lokatorów na drodze polubownej, przystępują do rozbiórki budynku, pozostawiając nienaruszoną — zakwestjonowaną część domu. Wrażenie, jakie wywołuje całość domu, jest niekiedy dość oryginalne.

Niedawno cały Paryż zajmował się żywo omawianą sprawą na ul. Faubourg St. Honore. Właściciel domu, niejaki Lespiaut, prowadził tutaj dobrze prosperujący

interes kapeluszniczy.

Sprzedając dom swój bogatemu Amerykaninowi, zastrzegł sobie kontraktem wynajem sklepu na dalsze lat pięć i zachowanie mieszkania w mansardzie na tenże okres czasu.

Nowy właściciel jednak po pewnym czasie postanowił zarządzić rozbiórkę starego domu i na jego miejsce wystawić nowy. Zaproponował lokatorom swoim przyzwoite odszkodowanie i wszyscy opróżnili mieszkania, z wyjątkiem p. Lespiaut, który nie chciał ustąpić. Daremne były jak najlukratywniejsze propozycje Amerykanina, Lespiaut upierał się

przy swoich prawach.

Wkońcu architekt zaproponował pozostawienie sklepu na miejscu przy ogólnej rozbiórce domu. I tak się stało. Jednak p. Lespiaut nieograniczył się na tem: upierał się także przy swym pokoju mansardowym na piątem piętrze i przystępie do niego. Pomysłowy architekt wreszcie wpadł na myśl otoczenia pozostawionej w tym celu klatki schodowej wysokiem, zabezpieczającem ją rusztowaniem. I p. Lespiaut w okresie budowli nowego domu nietylko dalej prowadził swój interes kapeluszniczy, lecz bez przerwy mieszkał na piątem piętrze w swej wysoko położonej siedzibie, a że przy rozbiórce domu

uszkodzono mu tapetę

w pokoju, wytoczył właścicielowi proces o odszkodowanie.

Oryginalne to zdarzenie komizmem swym bawiło cały Paryż i stało się tematem dla karykaturzystów pism ilustrowanych.

—::·::—

Lekarze chińscy na studiach w Warszawie.



Bawi w Warszawie dr. Hong-Tsal wybitny przedstawiciel tworzącej się w Chinach państwowej służby zdrowia, którą organizuje z ramienia Ligi Narodów dr. Reichman z Warszawy. Zdjęcie: od lewej dr. Hong-Tsal, zasłużony higjenista polski dr. Kasprzak i dr. Tse-Tang-Huang wyższy urzędnik sekcji higjeny w sekretarjacie Ligi Narodów.

—xx—

Testament na mankiecie.

Romans biednej dziewczyny.

Panna Mabel Clark, kwiaciarka z Cintinati, została niespodzianie

miljonerka...

Do tego przyczynił się bardzo wydatnie tamteszy sąd który uznał za ważny testament, napisany przez pewnego dziwaka na mankiecie...

Romans uszczęśliwionej dziewczyny rozpoczął się w ten sposób, że pewien ubogo odziany człowiek stale kupował od niej kwiatek. W ciągu wielu miesięcy rozmawiali oni ze sobą, a dzięki temu młoda dziewczyna dowiedziała się, że ów jegomość jest

kawalerem,

mieszkającym w skromnym domu koszarowym. Kiedyś powiedział jej nawet, że uczyni ją swą wyłączną spadkobierczynią. Zapowiedzi te dziewczyna traktowała jako żart, to też pewnego razu powiedziała mu ona, że jeśli chce sporządzić ten zapis, niech to najlepiej zrobi za raz... Jegomość nie dał sobie tego powtarzać, wyjął pióro i skreślił testament na mankiecie, oczywiście papierowym. Testament co do formy całkowicie odpowiadał wymaganiom prawa...

Po wielu tygodniach dziewczyna dowiedziała się przypadkiem, że jegomość umarł. Jakie było jej zdziwienie, gdy pewnego dnia uwiadomił ją rejent, że jest w posiadaniu testamentu na mankiecie, czyniącą ją

jedyną spadkobierczynią.

Ponieważ jednak spadek wynosi zgóra miljon dolarów, krewni testatora wystąpili ze skargą sądową; trzeba będzie tedy czekać na rozstrzygnięcie sądowe.

Sąd, jak wiemy, uznał dokument na mankiecie za ważny, to też biedna kwiaciarka została niemal cudem miljonerka.

Dlaczego kobiety są nerwowe, opryskliwe i kapryśne?

Znana lekarka angielska dr. Stella Churchill upatruję znaczną część obecnych trosk ludzkości w... nieodpowiednim sposobie

ubierania się.

Kobiety w zimie ubierają się zbyt lekko — mówi ona — i dlatego są zmarznięte i nie mają dobrego samopoczucia.

Nieodpowiednie obuwie zaś, zwłaszcza stałe noszenie wysokich obcasów powoduje zniekształcenie stopy, odciski oraz wewnętrzne komplikację, które również nie mogą wpływać korzystnie na usposobienie człowieka.

Dlatego kobiety stają się nerwowe,

opryskliwe i kapryśe.

Nikt nie zaprzeczy, że przy takiem usposobieniu łatwo o scenę małżeńską, która znów wyprowadza z równowagi mężczyznę, tem łatwiej że i on w wielu wypadkach cierpi na uderzenia krwi do głowy wskutek noszenia sztywnych kołnierzyków.. Ubranie męskie wogóle jakby obliczone jest na to, by zatruwać życie naszym paniom, tak jest brzydkie, niehigieniczne i niewygodne.

—:o:—

Pierwszy pocałunek.



Sue Carol i George O'Brien w swoim najnowszym filmie dźwiękowym.

Co nas po pracy rozw[...]

Wieczorne rozrywki [...]

Teatr Miejski: — Ukochana nieprzy[...]
Teatr Kameralny: — Roxy.
Teatr Popularny: — Konto X.
Dobry Wieczór: — Tego jeszcze nie [...]
Wesoły Kącik: — Ostrożnie, świeżo [...]
Helenów: — Zwierzyniec.
Apollo: — Miłość kozaka.
Bajka: — Rozkosze niebezpieczeńst[...]
Casino: — Skąd niema powrotu.
Corso: — I. Kac z Pragi. II. Ponad [...]
Capitol: — Parada Paramountu.
Czary: — Ulubienica Maharadży.
Luna: — Janko muzykant
Grand-Kino: — Noc upojeń.
Mimoza: — Odszczepieniec.
Odeon: — Gwiazda Alhambry.
Oświatowy: — Dla dorosłych: Po[...] — dla młodzieży „Więzień z wyspy [...]"
Palace: — I. Szalone serca; II. S[...] Trzech.
Przedwiośnie: — I. Bitwa nad Somm[...] żuanki
Raj: — Drugi grzech śmiertelny.
Resursa: — Piekło zazdrości.
Splendid: — Droga do raju.
Stylowy: — Arlekinada życia.
Spółdzielnia: — Król gór.
Wodewil: — Gwiazda Alhambry
Zachęta: — Miłosny szept nocy.

WINSZUJEMY

Jutro: Janowi:
Wschód słońca 7.25.
Zachód — 4.10.
Długość dnia 8.43.
Przybyło dnia 0.59.
Tydzień 5.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkow[ski]
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański